

1

Prymas J. Glomp dla telewizji włoskiej

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Słowa prymasa Polski przekazała na wstępie dziennika wieczornego telewizji włoskiej. Podkreślił on również, wypowiadając się jako „jeden z biskupów polskich i pierwszy wśród biskupów”, że kraj potrzebuje ładu moralnego, który powinien również znaleźć odzwierciedlenie w łańdże społecznej. „Oto czego pragniemy — ładu społecznego — powiedział prymas. Potrzebny jest autorytet, potrzebna jest praca. Temu poświęcone było wczorajsze spotkanie”.

Kronika dnia

Plenum KMG PZPR w Myślenicach

Wczoraj odbyło się posiedzenie plenarne Komitetu Miejsko-Gminnego w Myślenicach, które prowadził I sekretarz KMG Jan Mastek. Wzięli w nim udział także sekretarz KP PZPR Jan Broniek. Plenum poświęcone było głównie zadaniom organizacji partyjnej i członków partii w aktualnej sytuacji w kraju. Z braku miejsca w dzisiejszym numerze „GK”, odnotowujemy tylko sam fakt odbycia posiedzenia. Relacja z ciekawej i żywej dyskusji, w której sporo miejsc poświęcono także sprawie prawidłowego przepływu informacji i naszej gazecie — ukaże się w jednym z następnych numerów „GK”.

Austriacki koncert dla krakowskiej służby zdrowia

Delegacja austriackiego koncertu „Holding der Gemeinde Wien”, na czele której stoi dyrektor generalny koncertu dr Josef Machtl — została wczoraj przyjęta przez prezydenta Krakowa Józefa Gajewicza. Przeprowadzone wspólne rozmowy na temat ewentualnego dostarczenia dla krakowskich szpitali, znanych w świecie aparatów i urządzeń medycznych produkowanych przez podległe wiedeńskiemu konserwowni zakłady. Chodzi zwłaszcza o urządzenia sterylizacyjne oraz wyposażenie pracowni plynów infuzyjnych. Strona austriacka, podkreślając żywotność i zrozumienie dla bieżących trudności ekonomicznych naszego kraju, zaproponowała bezpłatne dostarczenie produkowanych urządzeń do indywidualnych wymagań poszczególnych szpitali, a także pomocy w zakresie rozwiązywania problemów projektowych.

Dyrektor generalny dr Josef Machtl zaprosił w imieniu władz Wiednia oraz własnym — prezydenta miasta Krakowa wraz z grupą specjalistów do stolicy Austrii w celu zapoznania się na miejscu z produkcją 34 fabryk koncertu i wyboru najlepszych urządzeń dla krakowskich szpitali.

„Kuznica” zaprasza

„Kuznica” zaprasza na spotkanie z towarzyszem Józefem Starnem w piątek dnia 6. 11. 1981 r. o godz. 17.00. W trakcie spotkania wysłuchamy występu film młodzi i twórczości tego wybitnego artysty.

Prasa światowa o spotkaniu

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Przełom w dotychczasowych stosunkach

UPI odnotowała że do dotychczasowej trzej przywódcy spotkali się oddzielnie, ale nigdy dotąd nie odbył wspólnego spotkania. Agencja pisze również, że spotkanie to może oznaczać przełom w dotychczasowych stosunkach między „Solidarnością” i władzami. Oczekuje się też, że spotkanie doprowadzi do dalszych rozmów na szerokie tematy.

Krok na drodze do formowania koalicji?

Wszystkie stacje radiowe i telewizyjne w Stanach Zjednoczonych podały wiadomość o spotkaniu Wojciecha Jaruzelskiego z Józefem Glompem i Lechem Wałęsą. Miała ona posmak sensacji i była wyjątkiem na pierwsze miejsce w dziennikach telewizyjnych. W krótkich komentarzach wyraża się pogląd, że spotkanie jest pierwszym krokiem na drodze do formowania jakiegoś rodzaju koalicji, czy też wspólnego frontu, który podejmie działania na rzecz stabilizacji i opanowania sytuacji w Polsce.

Czym różnią się żołądki hutników?

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Ja pracuję w tym kurzu, pyta tak samo, jak ten, co stoi przy formie. Do tej pory miałem kartkę C-1 (5 kg), teraz mam dostać kartkę „D” (4 kg). Cemu?

U mnie wszyscy dostali po 5 kg z wyjątkiem 4 brygadystów i dwóch suwnicowych. Operatorzy dostali, a suwnicowa, która ma w angażu napisane: operator urządzeń — suwnicowa — już nie.

Mówię w imieniu mistrzów. My się nie zgadzamy. Jako członek partii chcę też zapytać: komu zależało na tym, by nas pokłócić? Jako członek partii uważam też, że konsultacje są u nas nadal tylko pustym słowem. Bez żadnych rozmów z nami kiedyś przychodziło co do czego tam na górę są podejmowane decyzje. Mistrzowie-technolodzy mają po 4 kg, my po 3 kg. To złościło i drażniło w stosunku do nas posunięcie. Na domówienie kurzy się tak samo, jak na aglomeracji. Nie przyszliśmy kartek — czekamy.

Nasi remontowy pracują wszędzie. Taki spawacz robi tak samo w gorącu i pyle.

Nazywam się Kazimierz Kinal, ślusarz-spawacz. Te kartki C-1, które nam ukradziono — to nieporozumienie. Jest wilgoć, kurz — wicie, jak się pracuje. Człowiek nie zawsze wystoi w kolecie ten kawałek wędliny. Przychodzi tu głód. Ide do kiosku kupić — nie ma. Chcę na stołówek to słyszę, że nie ma blokada. Jak pracować o głodzie? Może niech mistrz ma na każdy dzień kilka blokadek do stołówek, aby dostał chociaż ten, który ma do wykonania ciężką robotę.

To jest panowie metoda na ścianie zamętu, co więcej mówię? Przedstawicielowi dyrektora ds. pracowniczych było trudno odpowiedzieć. Tak samo jak wszyscy tutaj nie on podejmował decyzję w tej sprawie: — W takiej sytuacji jak ta zawsze trudno postawić granicę: komu dolożyć, komu odebrać? Wobec znanej sytuacji, że mięsa nie ma i nie znosi się szybko, aby było więcej. To, co ukazało się w zarządzeniu ministra Łakomca to jest po prostu nieporozumienie. Ale my — zrozumiemy — jesteśmy zobowiązani do przestrzegania przepisów państwowych. Sytuacja na koksowni, gdzie także nie chcieli przyjąć kartek została opanowana. To nie objęło wasze służby utrzymania ruchu nie pracują w gorącu. Dyrekcja chce załatwić, chociaż nie ukrywam, że sprawa będzie trudna, a być może niemożliwa. W Walcowni Żelaza Białych jak wiemy nie otrzymał do tej pory karty „C”, chociaż by się tam kilku znalazło. Zdecydowali się nie dzielić zalogi. Ja sam podpisuję się pod tym, z czym wychodzi „Solidarność”. Nie robimy podziałów.

Głos z sali: Co dotąd zrobiła dyrekcja? Przedstawiciel dyrektora Sztuknika: Warszawa odpowiada, że ich sytuacja strajkowa nie przerwała. Mówili nam: nie straszcie nas strajkami.

Głos z sali: To nie jest sprawa tylko podwyżek płac, albo tego kilkanaście kłębów, czy nie powinniśmy się skłócić. Łatwo dać pieniądze bez pokrycia, łatwo też dać papierkę zamiast mięsa. Produkujemy jak na razie kartki, a chłop za świńską chce 45 dolarów. Trzeba generalnie ruszyć sprawę.

Mieczysław Gil, przewodniczący KRRH: Chciałbym mamie do dyrekcji niezaraz pretensje, to powiem, że dyrektor Sztuknik był w Warszawie, chciał to ruszyć. To jest niestety prawda, że poprzez takie działania chcemy się nas skłócić. Ale my odpowiadamy jednomyślnie. Jako Komisja apelujemy do Was abyście nas poparli zgodnie z apelem, który do Was dotarł.

Uczestnicy zebrania czytają apel KRRH, który został już wcześniej powołany:

Likwidacja starego portfela

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

a następnie w 1983 r. i 1984 r. z tym, że i rata nie mogłaby być niższa niż 500 zł. Rozłożenie tej akcji na trzy lata jest konieczne m. in. z uwagi na trudną sytuację ekonomiczną kraju. Przewiduje się jednak możliwość szybszego zlikwidowania „starego portfela” wśród najstarszych roczników rencistów i emerytów.

Systematyczna rewolucja świadczeń pozwoli na utrzymanie ich wartości, a także na wzrost w miarę zwiększania się poziomu płac. Poczynając od 1983 r. proponuje się w projekcie ustawy coroczne zwiększenie podstawy wymiaru świadczeń o procent wzrostu przeciętnej płacy w gospodarce społecznej. Projekt zakłada również zmianę zasady wymiaru świadczeń.

Systematyczna rewolucja świadczeń pozwoli na utrzymanie ich wartości, a także na wzrost w miarę zwiększania się poziomu płac. Poczynając od 1983 r. proponuje się w projekcie ustawy coroczne zwiększenie podstawy wymiaru świadczeń o procent wzrostu przeciętnej płacy w gospodarce społecznej. Projekt zakłada również zmianę zasady wymiaru świadczeń.

Komunikat Wydziału Handlu i Usług Urzędu Miasta Krakowa

W celu równomiernej realizacji przez ludność kart zaopa-

„Jeżeli mamy głodować to głodować będziemy wszyscy. W czasie największej dla nas próby musimy wykazać pełną solidarność. Przykład takiej solidarności dali nam robotnicy Wybrzeża w Sierpniu 1980. Jedynolite kartki dla każdego pracownika Huty, z normą będącą średnią normą z ogólnej puli mięsa przydzielonej dla załogi zamierzamy zaproponować z dniem 1 grudnia br. Zdajemy sobie sprawę, że jest to decyzja ważna i trudna. Spotka się ona z różnymi ocenami. Dla dobra związku, dla jednolitości nas wszystkich powinniśmy taką decyzję podjąć. Będzie to najlepsza odpowiedź na polityczno-rządowe działanie zmierzające do rozbięcia naszej solidarności. Z apelem tym zwracamy się do zakładów pracy regionu Małopolski i Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność”. Proponujemy naszą kierujemy też do Komisji Krakowskiej i wszystkich związków w Polsce. Liczymy na poparcie”.

Dalej mówi Mieczysław Gil: Wierzę, że wczoraj w czasie spotkania generala Jaruzelskiego z prymasem Polski i z przewodniczącym naszego Związku — coś zakiełkowało. Sądzę, że może tym razem uda się nam coś załatwić nie dzięki strajkowi — jak było dotąd.

Henryk Wartalski, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”: Proponuję, aby na żadnym wydziale — jak to mieliśmy na 02 — nie podejmowano strajków na własną rękę. Takie strajki byłyby moim zdaniem na ręce władzy. Propaganda by trąbiła: o, popatrzcie, jaki oni są! Trzeba sprawę załatwić dla wszystkich jednakowo.

Kiedy przychodziło do konkretnych propozycji formuły, je członek prezydium KRRH Zdzisław Wagner. Mianowicie: CI, którzy do tej pory otrzymywali kartkę „C-1” dostaną kartkę „C” (5 kg). Pozostali pracownicy fizyczni, nie otrzymujący dotąd karty „C-1” oraz kierownikom zmian, kierownikom oddziałów, starszym mistrzom, mistrzom i tym pracownikom umysłowym, którzy otrzymywali dotąd kartę „C-1” przypadnie kartka „D” (4 kg). Kartkę „B” przysłać pozostali pracownicy umysłowi, którym nie przysłał kart C i D, a więc zatrudnionym w administracji. Ale kartka „B” powinna opiewać na 3,7 kg mięsa i wędlin, zgodnie z zarządzeniem nr 37, o którym już była mowa. Przecież nikt nie goził się na obniżenie norm na stałe. To obniżenie miało być tylko przejściowe!

Te propozycje zostały ostatecznie sformułowane na zebraniu z przedstawicielami protestujących wydziałów. O godz. 16 członkowie prezydium KRRH spotkali się w tej sprawie z zastępcą dyrektora Huty ds. pracowniczych Bolesławem Sztuknikiem.

Dyrektor Sztuknik zaczął tak: Sprawa jest przebiegła jasna dla mnie. Ja sam na własną odpowiedzialność podjąłem decyzję o wprowadzeniu pewnych przywilejów dla ludzi, którzy, pracując w najbardziej uciążliwych warunkach. Wiecie o tym. Teraz słyszę: jak się panu udało dać kartę „C-1” to teraz niech pan da kartę „C”. Nie wiem, czy decyzja ministra była konsultowana ze związkami — czy nie. Mnie nikt o to nie pytał. Co w tej sytuacji? To, co zaproponowało nam na spotkaniu w WKS. Mam własny ubiór w Lubowicz, możemy jakoś starać się od siebie dolożyć ten kilogram mięsa dla tych ludzi, którzy naprawdę według naszego rozważania spełniają warunki do otrzymania karty „C”. To wszystko, co możemy.

Marian Kania, wiceprzewodniczący KRRH: To załatwić należy generalnie. Pan nie popiełni błędów, my tu nie przychodzimy z pretensjami. Ale ten, kto nam to g... do Huty podzucił — niech je stąd zabierze. Kilogram mięsa, albo te parę kur, które byśmy dali

ELŻBIETA DZIWIŚ

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

załódze WKS i innym — nie załatwia sprawy.

Jan Ciesielski, członek prezydium KRRH: Ludzi krew załatwia na to zróznicowanie! Zdzisław Wagner: Czy według pana zarządzenie nr 37 to jest to, co powinno być?

Dyr. Sztuknik: Słyszał pan moją rozmowę. Mówiłem dyr. Sniadowskiemu z Ministerstwa Handlu i Usług, że to grozi nam sytuacja strajkowa. Powiedział abym nie straszył. Stanisław Handzlik, wiceprzewodniczący KRRH: To dodajmy jeszcze, co wstępnie zostało przez nas postawione. Jeśli dyrekcja do poniedziałku do 13-tej nie da nam odpowiedzi, my na zebraniu plenum KRRH po wcześniejszej konsultacji z załogą stanemy na stanowisku, aby skorzystać z uprawnień statutowych. We wtorek godzinny strajk ostrzegawczy, w piątek — strajk właściwy.

Dyr. Sztuknik: Może wcześniej poprosimy tutaj dyrektora Sniadowskiego, innych...

...a oni nam powiedzą, że nie mają pełnomocnictw. Panie dyrektorze, kartki leżą w administracji, ludzie przecież muszą coś jeść! W poniedziałek chcemy znać odpowiedź.

Jan Ciesielski: Pan proponuje dodatkowo po kilogramie mięsa dla niektórych uprawniających. To ludzi poróżni!

Dyr. Sztuknik: Dalej podtrzymuję, że na dziś, na ten miesiąc, to jest rozwiązanie, a przeto ten czas zrobimy wszystko, aby sprawę załatwić. Proponuję — pomyślcie nad tym.

Mieczysław Gil: Abyśmy się dobrze rozumieli. Ludziom nie chodzi o kilogram mięsa. Im chodzi o sprawiedliwość. Na ZM-je jednolitość przyjeżdża naszą propozycję, aby w grudniu ujednolicić przydziały mięsa. Taką samą decyzję podjęto na zebraniu z załogą WKS, na którym pan był. Zaproponowane przez nas rozwiązanie byłoby zatem rozwiązaniem tylko na ten miesiąc.

Stanisław Handzlik: A te rezerwy mięsa z naszego tutuż proponuję, aby pan dyrektor zachował na okres świąteczny.

Dyr. Sztuknik: Ja jednak dalej proponuję, abyście się przespali z moją propozycją. Na jutro będzie gotowe rozwiązanie dyskusji.

„A my proponujemy, aby pan przespisał się z naszą propozycją! Zresztą mamy świadomość, że jutro ta sama sprawa stanie w Bochni, na innych wydziałach.

Dyr. Sztuknik: Popieram wasz apel do załogi, aby ujednolicić normy przydziału. Jak trzeba, ja się pod tą propozycją podpiszę.

Zdzisław Wagner: Na jednym warsztacie podzielił się ludźmi.

Dyr. Sztuknik: Mówiłem: jeśli mamy głodować — to głodujemy wszyscy.

Stanisław Gil: W sprawie norm przydziałów kartkowych dziś dotrze do całej załogi. Wraz z apelem KRRH o ujednolicenie przydziałów poczynając od grudnia. Trudno powiedzieć, jakie będzie w tej drugiej sprawie stanowisko całej załogi. Czy jednolitość opowiedzą się za uszczupleniem niekiedy przydziałów, aby wszystkie różnice zostały tym sposobem zlikwidowane? Jeśli tak — dyrekcja Huty i KRRH dolożą starą, aby zatrudnieni na stanowiskach pracy szczególnie uciążliwych mogli dostawać co najmniej mięsne porcje regeneracyjne. Niezależnie jednak od stanowiska załogi, niezależnie od tego, czy dojdzie we wtorek do strajku ostrzegawczego, a w piątek do strajku okupacyjnego można powiedzieć, że do tego konfliktu dojdzie nie powinno. I na leży — jak o tym mówili hutnicy — wyjaśnić do końca, kto odpowiada za arbitralne podjęcie takiej nieprzezwidywanej decyzji. Bardzo łatwo będzie teraz całą winą obciążyć byłego ministra Łakomca. Ale — czy tylko on jeden zawinił?

ELŻBIETA DZIWIŚ

Na pytanie „Krakowskiej”: Jakie wiążesz nadzieje ze spotkaniem W. Jaruzelskiego z J. Glompem i L. Wałęsą odpowiadają Stefan Bratkowski, Wiktor Osiatyński i Wojciech Gielżyński

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

nych. Słowa, aby w spoliaryzowanym już społeczeństwie odzwierciedlać tkankę wspólnoty, która mogłaby stworzyć codziennie podstawy do sensownych działań zbiorowych nas wszystkich.

Jeśli uda nam się stworzyć taką tkankę współdziałania zbiorowego, wówczas porozumienie na szczytach przyniesie uzgodnione efekty. Bez tego może jednak okazać się bezskuteczne.

Wniosek: to co będzie, zależy nie tylko od Jaruzelskiego, Glomp i Wałęsę. Ale od każdego z nas: od tego, na ile będzie działał wokół siebie na rzecz zblżenia ludzi — mimo wszelkich różnic, jakie dziś ich dzielą.

Wojciech Gielżyński: Dopóki nie ma większej ilości informacji czy choćby przecieków,

to trudno o jakiś komentarz. Można najwyżej snuć spekulacje.

Skończył 3 przywódców narodu się spotyka na to pewno nie po to, by sytuację zaognić, lecz by ją łagodzić — i to jest optymistyczne. Nie znając materiałów rozmów mogę jedynie próbować sformułować parę wniosków niezbędnych dla materializacji tego naszego dialogu o porozumieniu społecznym. Jest ich zapewne więcej, ale powiem o dwu:

1) Zabudowa centrum. Uproszczenie byłoby widzenie nie tylko od Jaruzelskiego, Glomp i Wałęsę. Ale od każdego z nas: od tego, na ile będzie działał wokół siebie na rzecz zblżenia ludzi — mimo wszelkich różnic, jakie dziś ich dzielą.

64. rocznica

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

1) reprezentacyjna orkiestra Wojsk Ochrony Pogranicza, oraz kompania honorowa Karpackiej Brygady WOP, wzięli również udział konsultacji z Generalnym ZSRR w Krakowie.

Pod pomnikiem W. Lenina w Poroninie złożone zostały wieńce i wianki. W kwiatów, w tym także przez delegację Huty im. Lenina w Krakowie. Również wczoraj w poronimskim muzeum W. Lenina otwarta została nowa, przygotowana w interesujący sposób wystawa pod tytułem „Polacy w międzynarodowym ruchu postępowym”.

Wczoraj nim rozpoczęli się uroczystości w Poroninie, ok-

reżnościowa — rocznicowa impreza odbyła się w Nowym Targu. Tu pod ciał, w której więziony był przez Austriaków Włodzimierz Lenin, podczas jednego ze swych pobytów na Podhalu, złożono wieńce i wianki kwiatów.

Z okazji rocznicy Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej wczoraj w samo południe, w gmachu KW PZPR w Nowym Sączu władze partyjne regionu z I sekretarzem KW Józefem Brokmem podejmowały weteranów ruchu robotniczego z całego województwa. Był wśród nich m. in. jedyny żyjący jeszcze na terenie Nowosądeckiego uczestnik rewolucji 1917 roku.

STANISŁAW ŚMIERCIAK

Depsza do Związku Dziennikarzy ZSRR

Szanowni Przyjaciele i Towarzysze!

Z okazji 64 rocznicy Wielkiej Październicowej Rewolucji Socjalistycznej Rada SDP, zebrana na VII Sejcie w dniu 5 listopada 81 r. przesyła Wam serdeczne życzenia i pozdrowienia.

Zapewniamy, Was, Koleżki, iż ogromna większość społeczeństwa polskiego opowiada się za sojuszem polsko-radzieckim i umacnianiem przyjaźni między naszymi narodami. Widzimy w tym fundament polskiej racji stanu i wielką szansę naszego rozwoju gospodarczego. Nieletnie zaś wybrki antyradzieckie są dziełem nieodpowiedzialnych jednostek i prowokatorów.

Komunikat rzecznika prasowego

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

1. Program związku zawiera skierowaną do rządu propozycję zawarcia porozumień w trzech dziedzinach:

— doradczym działem antykrizysowym

— kształtu reformy gospodarczej

— urzeczywistnienia samorządności i demokracji w polskim życiu publicznym

2. Komisja Krajowa oświadcza wobec całego społeczeństwa gotowość uzgodnienia wszystkich wymienionych problemów i wzywa do podjęcia rokowań.

Rzecznik prasowy Komisji Krajowej MAREK BRUNNE

Praworządność budować społeczny spokój

Wczoraj uczestniczyliśmy w zebraniu organizacji partyjnej przy Prokuraturze Wojewódzkiej w Krakowie. Wczoraj organizacja połączyła się z POP Prokuratury Rejonowej Śródmieście mając na względzie nie tylko fakt podległości organizacyjnej temu samemu Komitetowi Dzielnicowemu, ale również potrzebę konsolidowanego i skutecznego działania silnej organizacji partyjnej w krakowskiej Prokuraturze.

Zebranie nie skończyło się tylko przyjęciem uchwały. Mowa na nim była również o powinnościach prokuratury. I sekr. POP przy Prokuraturze Wojewódzkiej, Kazimierz Kramy w imieniu Egzekutywy przypominał:

— Jako prokuratorzy nie

Jak zapewne Czytelnicy pamiętają, wczoraj zamieściliśmy komunikat oficjalny Polskiej Agencji Prasowej na temat środowego spotkania prymasa i przewodniczącego „Solidarności”. Przedstawiamy dziś wersję takiego komunikatu w wydaniu rzecznika prasowego związku, otrzymaną z Gdańska specjalnie dla „Gazety Krakowskiej”.

— urzeczywistnienia samorządności i demokracji w polskim życiu publicznym

2. Komisja Krajowa oświadcza wobec całego społeczeństwa gotowość uzgodnienia wszystkich wymienionych problemów i wzywa do podjęcia rokowań.

Rzecznik prasowy Komisji Krajowej MAREK BRUNNE

Z dalekopisu

SPOTKANIA PREMIERA (TAP) I sekretarz KO PZPR, prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął 5 bm. przedstawicieli organizacji młodzieżowych: przewodniczącego ZG ZSMP — Jerzego Jaskiernię, naczelnika ZHP — Andrzeja Ornatę, przewodniczącego RN ZSPP — Tadeusza Sawicę, przewodniczącego ZK ZMW — Waldemara Świrgonia i przewodniczącego RK ZMD — Piotra Wallo.

KARTA NAUCZYCIELA Kancelaria Sejmu informuje, że 5 bm. rozpoczyna prace sejmowa podkomisja ds. rozpatrzenia rządowego projektu ustawy Karta Nauczyciela, złożona z posłów — członków Komisji Oświaty i Wychowania oraz przedstawicieli Komisyj Pracy i Spraw Socjalnych oraz Nauki i Postępu Technicznego. W pracach biura również udział przedstawiają obce związki zawodowe działające w środowisku nauczycielskim: ZNP — Oświata oraz NSZZ „Solidarność”.

APEL DO URZĘDÓW POCTOWO-CELNYCH

W związku z ogromnym napływem paczek z zagranicy KKK NSZZ „Solidarność” Pracowników Resorstu Łączności apeluje do pracowników pocztowo-celnych o podejmowanie pracy w wolne soboty.

Jednocześnie prosimy o nadsyłanie uwag, propozycji i wniosków, które mogłyby usprawnić odprawę paczek przywiozłych (zagranicznych), w przyszłości do kompleksowego rozwiązania problemu.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Narciarze już na śniegu

Przygotowania narciarzy do nowego sezonu wkroczyły w decydującą fazę. Kadrowicze przebywają na grupowaniach w kraju i za granicą. Czasu na treningi pozostało już niewiele. W dniach 27 stycznia — 7 lutego 1982 r. w Schladminghaus rozegrane zostaną mistrzostwa świata w konkurencjach alpejskich, a kilka dni później 18-28 lutego w Oslo mistrzostwa świata w konkurencjach klasycznych.

Grupa biegaczy Edwarda Budnego przebywa na północy Szwecji w Kirunie. Podobnie jak w poprzednich latach, najwyższą formę przed sezonem prezentuje Józef Tuszarek. Biegacze powracają ze Szwecji 9 listopada, by wkrótce potem udać się na kolejne grupowanie do Skandynawii.

20-osobowa grupa, w składzie

której są biegacze, specjaliści od kombinacji norweskiej oraz biegacze przebywają w Murmannsku. Są tam m. in. Anna Gębala, Stanisław Kawulok, Jan Legierski i Józef Pawlusiak. Pobyt w Murmannsku potrwa do 10 listopada.

Skoczkowie trenują w kraju. Seniorzy przebywają w Wiśle, natomiast juniorzy w Warszawie. Treningi odbywają się na skoczniach igelitowych. Wyjazd kadry na treningi na skoczniach naturalnych w Austrii nastąpi 27 listopada.

2-tygodniowe pobyty w Austrii mają za sobą zjazdowcy, którzy w tych dniach powrócili z treningów na lodowcach. Trener Andrzej Kozak przebywał tam z grupą dziewcząt: siostry Tłaki, Ewa Grabowska, Krystyna Borko. W Austrii trenowało również 10 juniorów.

Po meczu w Lozannie

Zrozumiała radość panowała w ekipie warszawskiej Legii po zdobyciu awansu do ćwierćfinału piłkarskiego Pucharu Zdobywców Pucharów. Być może znajdą się sceptycy, którzy stwierdzą, że Legia zakwalifikowała się do III rundy PZP w niezbyt imponującym stylu, to jednak faktem pozostanie, że polski zespół znalazł się w gronie 8 najlepszych drużyn, jednego z trzech europejskich pucharów, a tego od kilku lat nasze klubowe drużyny osiągnąć nie potrafiły. Obecność w ćwierćfinałach PZP to — jak stwierdził kierownik drużyny Legii Ryszard Kosiński — układ warszawskiego zespołu w dobry bilans polskiego futbolu uzyskany jesienią tego roku.

Trener Kazimierz Górski i jego drużyna czeka obecnie na losowanie, które przyniesie Legii kolejnego rywala, tym razem znacznie lepszego niż Lausanne Sport.

Wiele miejsca środowemu spotkaniu poświęcają lozańskie gazety. Miejscowa prasa wypowiada się o piłkarzach Legii bardzo ciepło. Gazety podkreślają, że Legia w przekroju obu spotkań była lepsza.

Szombierki i Radomiak goszczą w Krakowie

Piłkarze znów wybiegną na boisko aby walczyć o ligowe punkty. W najbliższą sobotę Wisła Kraków podejmie Szombierki Bytom. Początek tego pojedynku o godz. 14.30 na boisku przy ul. Reymonta.

Cracovia mecz o mistrzostwo II ligi piłkarskiej rozegra w niedzielę przy ul. Kaluży. Początek spotkania o godz. 11.30.

Hutnik Kraków spotyka się w Stalowej Woli z tajejszą Stalą.

(m)

III miejsce młodych zapasników

Ostatnio odbywał się w Soboty (Jugosławia) turniej juniorów w stylu wolnym, w którym startowała 12-osobowa reprezentacja Krakowa oparta na zawodnikach klubów: Krakus, Prądnickanka, Dalin i Garbarnia.

Pierwsze lokaty wywalczyli: kat. 45 kg — Kowalski (Prądnickanka), kat. 42 kg — Sala (Dalin), drugie: 75 kg — Łanog (Prądnickanka), 81 kg — Żelazko (Krakus), trzecie: 48 kg — Uciech (Krakus), 87 kg — Tobiasz (Garbarnia).

Drużynowo Kraków uplasował się na III miejscu.

W zakończonym w nocy z soboty na czwartek meczu o Puchar UEFA: Sporting Lizbona — Southampton 0:0. Pierwszy mecz 4:2 dla Sportingu i awans tej drużyny.

Od 3 dni trwa strajk okupacyjny siedzijszy Hiszpańskiej Federacji Piłkarskiej, zorganizowany przez piłkarzy II-ligowego klubu Almeria. Kierownictwo klubu nie wypłaciło załogę sprzed dwóch lat wynagrodzenia.

W niedzielę (8 bm.) w Star-

Kalendarzyk sportowy

Koszykówka — I liga: Wisła Kraków — AZS Katowice, piątek, godz. 17.30. Wisła Kraków — Śląsk Wrocław, niedziela, godz. 16.30 (kobiety).

Wisła Kraków — Ślą

— Miałem bilet na czwartą do Krakowa, ale kolega: Ech, zostań, żenie się, chodź... Teraz on w sobotę bierze ślub, a ja — może na ojca chrzestnego zdaje...

Zygmunt leży na czwartym łóżku przy oknie, w gipsach, bandażach, obie ręce wzniesione wysoko ku górze, unieruchomione w gipsie białym. „Nie słoń się przyzwyczaić, całe ciało buntowało się przeciw tej pozycji, ale obok chrapał jak helikopter, ale już dobrze, ostatnią noc spałem mniej marnie”.

Wtedy, gdy za namową kolegi zatrzymał się w Nowym Sączu, zatrzasnął się drzwi w hotelu „Beskid” na wysokim piętrze. Konieczność chłodzić się wydosłać. Kusilo okno obok otwarte. Wyszli na parapet i nagie uświadomił sobie, że spada. Pamięta, jak palce zeszływały się po krwawej blachy.

— Czy w takim locie da się pomyśleć o czymkolwiek?

— Tak, o Bogu, o mamie... Mama szczęśliwa, że się na tym skończyło. Codziennie odwiedza. Czy leca do drzwi, kiedy ją zobaczę.

Miał szczęście, spadł na składzik, przebił dach, znalazł się na butelkach. Otwarte zżalenie uda, parę skomplikowanych złamań obu rąk. Najpierw szpital w Nowym Sączu — okropność — ale potem przywieźli tu, do Nowej Huty na urazówkę doktora Deszcza. „Jak zobaczyłem czystości ściany i białą pościel, lżej mi się zrobiło na sercu”. Ruchliwe oczy, mowa cała w skowronkach: „Studiuję pedagogikę, koleżdy nie zapomnieli, przychodzą, przynoszą książki, nie stracę roku”.

Nieco bliżej drzwi leży ogólny „sanitariusz” sali, Stanisław Urbańczyk, z Kwaczali, gmina Alwernia. Palili się badyle na kartoflisku, dym szedł nisko nad szosą, z tego dymu niespodziewanie wynikło nieszczęście w postaci małego „fiata”. Ale już, Bogu dzięki, można się ruszać. I pomagać unieruchomionym. Pan Stanisław był w obozie. Aresztowany w 41 roku przez gestapo i wysłany do Fabryki Samochodów w Jelczu, a stamtąd do Oświęcimia, świadczą wo-

koło swoją wdzięczność za życie. Sala zmarła, bo jutro wysłany go do domu.

— Cieszy się pan?

— Oczywiście, tylko że...

Pan Stanisław ma renty 2 tys. złotych i mieszkanie przy rodzeństwie.

— Jestem pierwszy raz w szpitalu — odzywa się głos z przeciwnej strony. Ach, to ten pacjent, co wpadł na autobus i go uszkodził. Uśmiech od ucha do ucha, poczucie humoru, jak zawsze wierne. Prosi, żeby napisać, że o pielęgniarkach mówią: opryskliwie, pyskate, a tymczasem nie z tych rzeczy! Te młodzieńki, co pracują u Deszcza, dzieci prawie, smylek prawie, prosto ze szkoły, są opiekuńcze, miłe, naprawdę uśmiechnięte, od chorego zagadają, zdrowieją się od samego patrzenia. — Spytałem taką jedną — ciągnie pacjent — jaką szkołę skończyła? — Tu, naszą nowohucką — powiedziała z dumą. Bogusław Byćkowski chce, żeby właśnie to znalazło się w artykule.

W następnej sali wszyscy wskazują na Kazi-merę Sikorę, kierownicę. Jedyną z chodzących. A jakże pomaga. Tylko, że nam już ucieka — mówią z żalem.

I dodają: żeby tylko wszędzie taka opieka była...

„Opieka” ma właśnie odprawę w małym pokoiku dyżurni. Pielęgniarki przekazują sobie sprostowania o najciekawszych chorych, przełożona Krystyna Kłosńska sporządza szczegółowy raport. Z każdego dnia coś się zbiera. Tu łóżka nie odpoczywają. W tej chwili jest ich pięćdziesiąt, ale chorych sześćdziesiąt. Dziesiątkę dorzuć ostatni ostry dyżur. Część leży na dostawkach w korytarzu. Jeśli zbyt zimno, wciąga się dostawki na sale, z olśnieniem pielęgniarki drażnią, narzekają — kto im za rajki zapłaci?

— Ale narzekają, tak sobie, w prywatnych pogaduchach. Na odprawie same rzeczy poważne. Jak podobać? Salowych brak, wszystkie ich czynności przeszły automatycznie na pielęgniarki. Złazłszy z kapieli, taaki problem! Lekarz zoperuje, napieka mnóstwo zabiegów i

idzie sobie, a chory zostaje z pielęgniarką. Od jej troskliwości i spostrzegawczości często tu zależy życie, na przykład w urazach czaszkowo-mózgowych. Praca naprawdę wymaga wielkiego wysiłku, wytrwałości i opanowania. A także dużych umiejętności. Oddział jest stale obłożony (za często ostre dyżury), więc działa niemal w warunkach frontowych.

„Staramy się widzieć chorych”. Tym prostym stwierdzeniem Krystyna Kłosńska zamyka całą istotę morderczej pracy pielęgniarek w nowohuckiej urazówce. „Staramy się widzieć chorych”, choć łóżek przypada na jedną znacznie więcej, niż przepisowa norma, choć pięćdziesiąt procent plac się za wolne soboty, a więc 100 złotych za osiem godzin ciężkiej harówki przy ciężkich stanach. Musi być jeszcze miejsce na uśmiech, na parę słów poczytych, które zawsze przetrzucają most od człowieka do człowieka. Ordynator wszystkie uczestniczące odprawy przedstawia, ile która pracuje, ile lat po szkole, ile ma dzieci, i że wszystkie bardzo dzielne. Imion nie myli. To jest Basia. A to Hania, co ma synka i kłopoty w domu. A to sanitariusze, co spadli oddziałowi jak z nieba, bo po raz pierwszy stworzono taką możliwość, że wojsko można odpracować w szpitalu, że skierowaniem Wojskowej Komisji Uzupelnień. A to pani Renia, która dba, żeby sale, i doktorzy, i pacjenci nie utoneli w brudzie. A to siostra Ela, wychowanka doktora Deszcza, co to ostatnio przestała palić papierosy. — No, to już moja zasługa — chwali się przełożona — na to doktor ma zbyt lekką rękę...

Następne drzwi. I kogo my tu nie widzimy! Jerzy Stuh w swojej własnej osobie. — Nie ma pan nie lepszego do roboty? A kto będzie Hamleta grać?

— Nie dam się zaskoczyć — śmieje się aktor, bo zastaliśmy go właśnie nad studiowaniem tekstu Szekspira. Wejście doktora Deszcza elektryzuje go. Wyciąga kalendarzyk kieszonkowy i przystępuje do statku. Z jego obliczeń wynika, że koniec listopada, a już najpóźniej dzień szó-

stego grudnia to ostateczny termin, kiedy wszystko w złamanej nodze musi scalić się po operacji i będzie można wejść na deskę. — Prawda panie doktorze? Potwierdza pan? Tylko żebyśmy ja mógł pojedynek zrobić i pofectować trochę...

— Zastrzegiem się... — zaczyna doktor i usiłuje tłumaczyć w tym stylu że każdy organizm wraca do zdrowia inną drogą, raz dłuższą, raz krótszą, jak który potrafi. Ale „Hamlet” wie swoje: zdrowie być musi, nie zawali Wajdzie premieri. Taki galimatias dla wszystkich, takiego psikusza zrobił zespołowi i jeszcze to oderwanie od sceny, od prób, od wszystkiego. Ze też akurat teraz musieli spać na człowieku takie niespodziane rekoilekcje! I to przy tenisie! Złamanie trzeba było spajać taką otęśką. Dobry lekarze dali na pamięć. Taka sama tkwi w nodze. Zrobiona ze stopu obojętnego chemicznie wobec ludzkich tkanek. Doktor Deszcz promienieje. Udało mu się przy pomocy kardynała Macharskiego zdobyć dla szpitala także właśnie znakomite materiały do zespalania złamań kości. Za dwadzieścia tysięcy franków.

Producent? Firma szwajcarska OSTEO. U nas nie można się przebić przez nieudolność urzędników. W mikrochucie Baildon rozpoczęło na przykład produkcję tych materiałów do zespalania kości, opracowano metodę wspólnie z Plekarami — ale coś przecież nie domaga. Coś przepada, utyka po drodze. W Centrali Zoaprzemiana Medycznego nie ma tego, co trzeba.

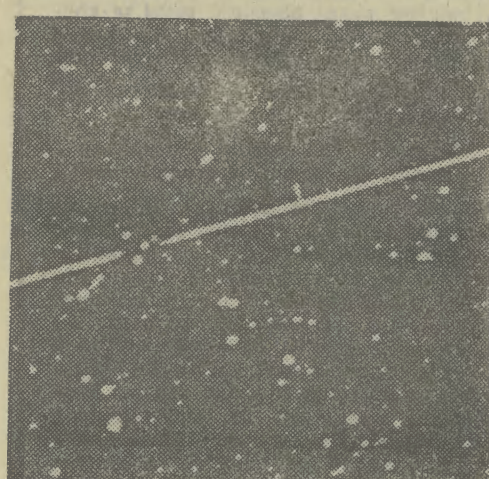
Tymczasem przysaga euforia pacjenta. Stuh bierze do rąk tekst „Hamleta”. — Często wra-

cam myślami do Swinarskiego — wyznaje. — Trudno nie wracać. Teraz dopiero okazuje się, jak on myślał uniwersalnie. Fragmenty jego analizy, atmosfera jego spektaklu. Jest się od czego odbić. Duch krąży, zwłaszcza że zmaturalizowany w tych samych kostiumach. Był już tam... Być na scenie. Być, czy też nie być — oto jest pytanie.

— W żadnym szpitalu nie ma drugiego takiego, co tak chorych podtrzymuje na duchu jak ja — odzywa się fryzjer, Mieczysław Klejar, zajęty kosmetyką sąsiadnego pacjenta. I zaczyna swoją długą i skomplikowaną opowieść o głowach wielkich ludzi, które były w jego rekach. Hamletowi na rozrywkę.

Idziemy dalej. Paraplegik. Smutno — uprzedza ordynator przed kolejnymi drzwiami. Zapytuje mnie wzrokiem, czy chce je otworzyć. Wchodzimy. Wśród prętów i poprzeczek chirurgicznego łóżka głowa ogolona po rekrutacji i wielkie oczy, podkrażone sińcem cierpienia. Młody chłopak, całkowicie unieruchomiony po złamaniu kręgosłupa, 20 czerwca była piękna pogoda za Wołgogradem. Pojechał tam pracować z „Transbudu” w Nowej Hucie. Gorąco było i ten skok do wody... Przewieziono go do miasteczka Uriupinsk. Po trzech dniach osiągnięto pnia neurochirurg i pod jej opieką dokonano operacji. Jedyny taki wypadek na oddziale. Bezpośrednio po katastrofie można było jeszcze poruszać rękoma, nogami. Potem ta możliwość ustała. Chęć dobrej ci lekarze, mieli, bo który lekarz nie chce wyleczyć...

Dawali głównie zastrzyki przeciwbólne. Nie



Planetoidy chyba nam nie grożą

Katastrofizm był i jest modny. Literatura i film pełne są wstrząsających opowieści o trzęsieniach ziemi, wojnach nuklearnych, tajfunach, epidemiach, etc. Najbardziej wszak widowiskowa i ciekawsza jest największym wzięciem u masowego odbiorcy jest wizja katastrofy wywołanej przez jakąś kosmiczną przyczynę, najlepiej kometa, meteor czy planetoidę, uderzającą w ziemski glob.

Wizja ta, zekranizowana m. in. w filmach „Fire in the sky” i „Meteor”, powróciła ostatnio znowu na łamy prasy amerykańskiej, a to z okazji publikowania informacji o specjalnym planie śledzenia planetoid opracowanym w USA (planetoidy, zwane inaczej asteroidami, są to ciała niebieskie będące po prostu skalnymi bryłami o średnicy od kilkuset metrów do kilkuset kilometrów). Wprowadzono nawet specjalny termin: „Killer asteroid” czyli „Planetoida, która zabija”.

Autorem projektu śledzenia planetoid są astronomowie: Tom Gehrels i Eugene Shoemaker. Zaproponowali oni NASA zbudowanie (tzw. „spacewatch camera” czyli w wolnym tłumaczeniu „kamery lustrującej kosmos”, która zamoni-

towana w obserwatorium Kitt Peak, pozwalaby śledzić tory planetoid, uzyskiwać wskazówki na temat ich struktury, wielkości, składu chemicznego, etc.

Nasuwa się więc pytanie na ile realna jest groźba, że jakaś planetoida uderzy w nasz glob? Trzeba od razu powiedzieć, że planetoidy spadają już na powierzchnię Ziemi. O niektórych wiemy z kraterów, jakie pozostawiły, innych domyślamy się. I tak np. wielu naukowców sądzi, że słynna eksplozja na Syberii w 1908 r. spowodowana została właśnie uderzeniem planetoidy. Ostatnio grupa biologów przedstawiła teorię, w myśl której właśnie planetoida była pośrednią przyczyną wyginięcia dinozaurów 65 milionów lat temu. Chmura pyłu i kurzu, powstała po uderzeniu planetoidy o powierzchnię Ziemi, spowodowała wyginięcie roślinności, będącej po karmem dinozaurów, a w konsekwencji połącząca z sobą śmierć tych zwierząt.

Obecnie w naszym układzie słonecznym ok. 1,5 tys. planetoid o średnicy nie mniejszej niż 1 km. Największe z nich mają średnicę rzędu kilkuset kilometrów. Obliczeń rozmiarów potencjalnej katastrofy wywołanej uderzeniem planetoidy w Ziemię dokonano już nieraz. Oto dwa przykładowe oszacowania. Obliczono, że jeśli planetoida o średnicy 10 km uderzyłaby kiedykolwiek w naszą planetę, skutki takiego uderzenia byłyby w przybliżeniu równoważne skutkom wybuchu 10 mln bomb atomowych, każda o mocy równej tej, która spadła na Hiroszimę. Dość znane jest również oszacowanie E. J. Opika, który obliczył m. in., że gdyby planetoida o średnicy 24 km, lecąca z prędkością 20 km na sekundę uderzyła gdziekolwiek w stały ład, zniszczyłaby kompletnie obszar równy połowie kontynentu azjatyckiego.

Pocieszyć się szansą na to, że jakaś planetoida uderzy w Ziemię, jest średnio rzędu 1 na 100 mln. Jest to wielkość wystarczająco mała, by planetoidowego zagrożenia nie traktować jako realnej ewentualności. Tym niemniej autorzy projektu „spacewatch camera” twierdzą, że biorąc pod uwagę straszliwe skutki uderzenia planetoidy w ziemski glob, warto pomyśleć, jak się przed taką groźbą zabezpieczyć, nawet jeśli prawdopodobieństwo jej zmaterializowania jest tak małe. Dzięki wspomnianej kamerze będzie można odpowiednio wcześniej wykryć zagrożenie i podjąć kroki w celu jego zlikwidowania, np. przez wystrzelenie rakiety, która uderzając w planetoidę, zmieniłaby tor jej lotu.

Dezysła o budowie „spacewatch camera” jeszcze nie zapada, ale panuje opinia, że jest to kwestia kilku miesięcy. Cóż, przy wszystkich holenderskich trapiących gatunek ludzki zapewne krzepieć będzie świadomość, że przynajmniej przed planetoidami jesteśmy zabezpieczeni.

Feliks Mako

70 lat harcerskiej służby

„Jak fala zalać polski świat...”

Wszyscy zapewne jeszcze pamiętają scenę z filmu Kutya „Sól ziemi czarnej”, kiedy to młody, piękny oficer polski brawurą przedzierza się wraz z armatą do powstańców śląskich przez linię Niemców. Przybył z Krakowa jako ochotnik i wkrótce zginął pod Koźlem 9 maja 1921 r. W scenie tej uświetlono autentyczną postać Jana Surzyckiego, syna profesora UJ, kawalera orderu Virtuti Militari i Krzyża Powstańczego I Klasy, który nim stał się jednym z najdzielniejszych, najofiarniejszych żołnierzy powstającej Polski, był jednym z pierwszych w Krakowie harcerzy, zastępowym III Zastępu „Orłów”, potem drużynowym III Drużyny. Drużyna, która obecnie, w listopadzie, obchodzi swoje 70-lecie służby dla Polski.

W historii tej drużyny słowa „służba dla Polski” nie były pustym dźwiękiem. Od samego zarania, gdy pierwszym drużynowym „Trójki” został Juliusz Ulrich, potem Władysław Kołomoński, praca drużyny miała wybitnie patriotyczny, niepodległościowy charakter. Takie statutowe zadania i cele skautingu, jak rozwijanie inicjatywności, karności, obowiązku, braterskiego współzycia, zapалу do pracy, ofiarności, znajomości kartografii, umiejętności poruszania się w terenie — na polskim gruncie spływały z przekonaniem, że takich właśnie młodych ludzi już wkrótce potrzebować będzie odradzająca się Polska.

I tak się też stało. Z drużyny przydzielonej do III Gimnazjum im. Jana III Sobieskiego i mającej za patrona Kazimierza Pułaskiego, w chwili narodowej potrzeby do Legionów poszło 27 druhów, do Wojs-

ka Polskiego — 68. Krzyż Virtuti Militari otrzymało siedmiu „Trzeciaków”, zaś w walkach zginęło czterestna. Przez drużynę przewinęli się kwiaty ówczesnej młodzieży polskiej, synowie takich znanych rodzin krakowskich, jak Jan Ekielski (syn Władysława, architekta, sam zresztą architekta), Franciszek Flatau (lotnik Wojska Polskiego), Stanisław Thun (kapitan, kawaler orderu Virtuti Militari), Zdzisław Maćkowski (pułkownik, kawaler orderu Virtuti Militari), Maciej Bardeł (pułkownik, kawaler orderu Virtuti Militari)...

Poza tym synowie Daszyńskich, Parafinski, Ułmanów, Dadziów, Daunów, Langrodów, Grzybowski, Braunów, Jentysów, Paulich, Beupre, Rejmanów, Bugajskich... W okresie międzywojennym drużyną kierują m. in. Jerzy Szablowski, Bolesław Kolpy, Adam Launer, Jan Bugajski, Kazimierz Bugajski, Bronisław Birnbaum. Poznawanie kraju, kształcenie charakteru, wyrabianie nawyków do pracy, wychowywanie wartościowych obywateli — oto jakie cele przyświecały ówczesnemu polskiemu harcerstwu, w tym i krakowskiemu „Trzeciakom”, gdy nie trzeba było już krwawych ofiar i wojennego bohaterstwa.

Ale po 1939 r. chwila taka znowu nadeszła. Pod Tomaszowem Lubelskim, w ostatnich dniach wojny, ginie drużynowy Bronisław Birnbaum oraz były „Trzeciak” — Zbigniew Ganszer. W akcjach podziemnych padli Jerzy Paluch i Jerzy Beaupre, pod Monte Cassino Jan Tchorzewski, pod Ankoną Stanisław Targosz, podczas próby przedostania się na Węgry — Witold Peszkowski. Nazwiska braci Jana i Tadeusza Wilko-

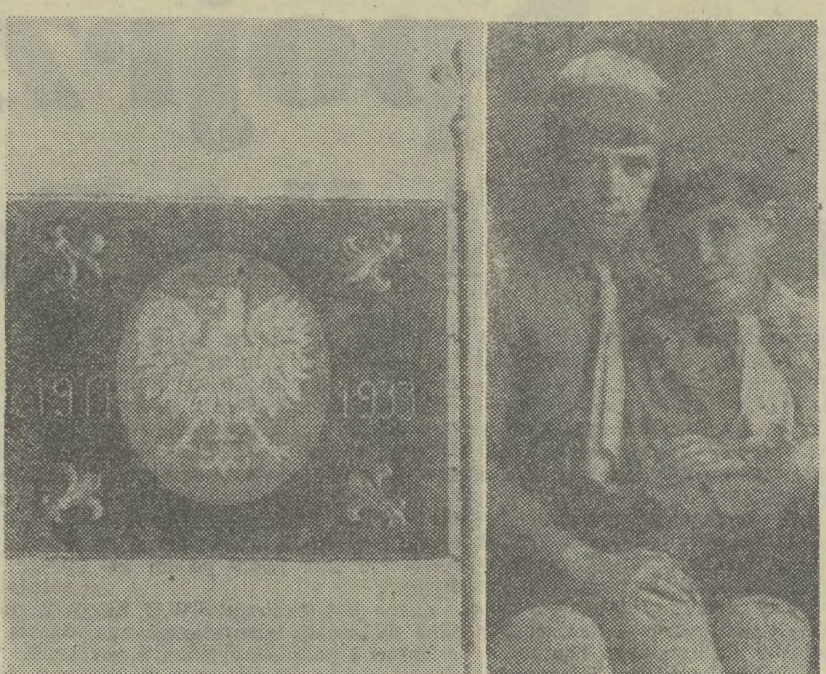
szów można odnaleźć na tablicy upamiętniającej rozstrzelanych podczas egzekucji przy ul. Lubick. Zgineli, gdyż przechowywali sztandar „Trzeciaków”. Na Pawliaku śmierć poniósł Stanisław Patoń, na Montelupich Aleksander Bugajski. Długa jest też lista tych, których zamordowano w Oświęcimiu: Jan Ekielski, Jan Wojnarowski, Zdzisław Langer, Stefan Lubowiecki, Kazimierz Ondraszek, Jan Gaweł, Edward Ryś, W. Mautausen zginął Kazimierz Mazanek, a w nieznanych okolicznościach zaginęli Witold Hoffman, Tadeusz Łęcznar, Kazimierz Matucha, Zbigniew Marszałek, Wiesław Szturm, Stanisław Waclawik, Zbigniew Ziemiłowicz...

„Trzeciacy” zawsze byli w czołowie, w pierwszym szeregu krakowskiego harcerstwa. W okresie powojennym, po zmieniach kolejał losu, drużyna nadal się rozwija i krzepnie, bazując na młodzieży II Liceum Ogólnokształcącego, przy którym obecnie działa. W 1975 r. na dziedzińcu wawelskim otrzymuje swój drugi sztandar. Nazywa-

ją się już wówczas (od jesieni 1973 r.) szczeperem Trzeciech Krakowskich Drużyn Harcerskich „Zielona Trójką”. Do drużyny z tak pięknymi tradycjami chętnie młodzieży nie brakuje, zwłaszcza gdy do prenej organizacji przyłączony zostaje 8. „Słoneczny Szeper”, działający przy Szkole Podstawowej nr 8 oraz 39. „Nadwiślański Szeper”, działający przy Szkole Podstawowej nr 75.

Swoją chlubny jubileusz 70-lecia służby dla Polski „Trzeciacy” krakowscy uczczą m. in. apelem szczeperu na dziedzińcu wawelskim, wystawą w Domu Filatelisty, kominkami harcerskimi, grą nocną dla instruktorów, całonocnym biwakiem na Polanie Harcerskiej, złotem gwiazdztwem na Turbaczcu... Czegoś im życzyć na następne 70 lat pożytecznej działalności? Chyba tego samego, czego życzył skautom Andrzej Małkowski, twórca polskiego harcerstwa: by udało im się „jak fala zalać polski świat”.

Konrad Strzelewicz



Na zdjęciu po lewej — sztandar III Drużyny; po prawej — bracia Jan i Tadeusz Wilkowskie, rozstrzelani przez hitlerowców w 1943 r. przy ul. Lubick w Krakowie.



Niepodległa Antigua

Na mapie świata pojawiło się z dniem 1 bm. nowe niepodległe państwo — Antigua. Ten mały kraj, leżący w gęstym archipelagu Małych Antyli na Morzu Karaibskim, posiadał dotąd status państwa stowarzyszonego z W. Brytanią. Najmłodsze państwo świata wzięło swą nazwę od największej z trzech tworzących je wysp — Antigui, Barbudy i Redondy. W sumie obszar całego kraju wynosi 443 km kw., zaś ludność zaledwie 75 tys., przy czym Redonda jest pra-



wie nie zamieszkała. Gros mieszkańców (przeważnie Murzyni i Mulaci oraz nieliczni Brytyjczycy, Portugalczycy, Libańczycy i Syryjczycy) skupia się na głów-

nej wyspie wokół stolicy Saint John's. Ich podstawowym zajęciem jest uprawa bawełny, kukurydzy i owoców tropikalnych, a także rybołówstwo. Podobnie jak na innych karaibskich wyspach, coraz większe dochody przynosi Antigua turystyka. Bezrobocie sięga jednak 30 proc., a zaostroża je zmniejszanie się tradycyjnej emigracji.

Papandreu: profesor — premier

Po wyborczym zwycięstwie greckich socjalistów ogromne zainteresowanie wzbudza postać ich przywódcy i nowego premiera, Andreas Papandreu. Agencja DPA pisze o nim: „Poważny, refleksyjny intelektualista, znakomity mówca parlamentarny, posiadający sugestywną siłę przekonywania i używający ostrych, rzeczowych argumentów — Papandreu jest wielkim retorykiem. Jest to osobowość niezwykle bogata, a jednocześnie skryta. Jest to człowiek mający licznych i wiernych sympatyków, ale sam ufa tylko bardzo niewielu ludziom”.

Kariera polityczna zaczęła się późno. Miał 45 lat i doświadczenie prawie 20-letniej pracy profesorskiej na uniwersytetach w USA, gdy w 1964 r. po raz pierwszy został wybrany do greckiego parlamentu z ramienia Unii Centrum, kierowanej przez swego ojca, Georgiosa Papandreu. Z ojcem łączący go zainteresowania polityczne, ale zawsze bliższy był matce, Polce z pochodzenia, która po rozwodzie z mężem wychowywała Andreas i pozostała przy nim do swych ostatnich dni (zmarła przed kilkoma tygodniami).

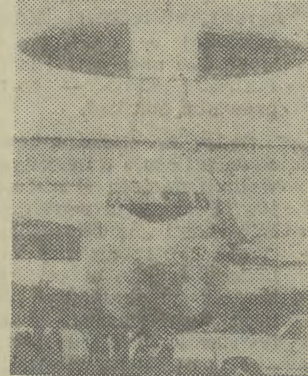


W gabinecie swego ojca (1964/68) A. Papandreu był ministrem gospodarki. Po puczu wojskowym i kilkumiesięcznym pobytku w areszcie, wyjechał do Szwecji, gdzie utworzył organizację ruchu oporu PAK. Z tej to organizacji wywodził się późniejszy współzałożyciel (1974 r.) Panhellenistycznego Ruchu Socjalistycznego — PASOK, który teraz pod przywództwem Andreas Papandreu objął rząd w Grecji.

Na czym polega system AWACS

Prezydent USA Ronald Reagan zaangażował cały swój prestiż, aby przeformować w Senacie sprawę dostaw samolotów wczesnego ostrzegania radarowego AWACS oraz innego nowoczesnego sprzętu wojskowego dla Arabii Saudyjskiej. Senat głosował 52:48 na korzyść prezydenta i w rezultacie dojdzie do największej w dziejach Stanów Zjednoczonych transakcji, obejmującej na zawrotną sumę 8,5 miliardów dolarów.

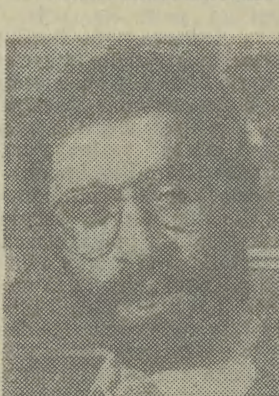
AWACS to specjalna wersja samolotu pasażerskiego „boeing 707”. Najistotniejszą elementem w tym systemie jest potężny okrągły dysk z antenami radarowymi, umieszczony (patrz zdjęcie) na grzbiecie samolotu (mniej więcej w odległości 1/3 jego długości od usterecia tylnego). Urządzenie działa sprawnie w każdych warunkach atmosferycznych, a fale radarowe rejestrują wszystko, co znajduje się w zasięgu 400 km. Dzięki temu, że radary skierowane są w dół, mogą one rejestrować również obiekty powietrzne poruszające się na bardzo niskich wysokościach. W normalnych warunkach takie obiekty są nieuchwytnie dla stacji radarowych zainstalowanych na ziemi. „Latające radary” są w stanie „wychwycić” ruchy wszelkich rodzajów pojazdów. W porównaniu ze zwykłymi „boeingami 707” samoloty AWACS dysponują znacznie potężniejszymi silnikami, ich pułap sięga 9.200 metrów, a w powietrzu mogą się znajdować bez uzupełniania paliwa przez 11 godzin. Z 21 osób znajdujących się na pokładzie AWACS-u, 17 obsługuje urządzenia radarowe, a 4 osoby stanowią załogę samego samolotu.



„Przepychanka”

Parlament irański, Medżlis, odrzucił kandydaturę Ali Akbara Welaajata na stanowisko premiera Republiki Islamskiej, ale powierzył tę funkcję innemu protegowanemu prezydenta Chamenei — dotychczasowemu ministrowi spraw zagranicznych, Hosajnowi Musawiemu (na zdjęciu). Ta „przepychanka” w parlamencie dowodzi, zdaniem obserwatorów, istnienia poważnego konfliktu między dwoma skrzydłami Partii Republiki Islamskiej — „twardym” i „uniarkowanym”.

30-letni Musawi jest jednym z założycieli tej partii i uważa się go za „twardego”. Opowiada się o zdecydowanie za „przyspieszeniem i pogłębieniem” procesu rewolucyjnego w Iranie, głosi



potrzebę ostrej rozprawy z opozycją polityczną i umocnienia teokratycznego systemu rządów. To właśnie Musawi był głównym inspiratorem kampanii prasowej, która przyczyniła się do zdymisjonowania prezydenta Bani Sadra.

Piszą o Polsce

„Wobec pustych sklepów, bezwartościowych pieniędzy, spadku wydajności pracy, braku produktów żywnościowych i tragicznego braku węgla — Polska znalazła się w stanie całkowitego chaosu gospodarczego, pogłębianego faktem nieustającej konfrontacji pomiędzy rządem a „Solidarnością”. (The Sun)

„Coraz otwarciej mówi się, że ani Wschód, ani Zachód nie wykażą chęci udzielenia większej pomocy Polsce, dopóki w kraju tym panuje chaos polityczny i gospodarczy. A chaos ten przedstawił się jako „scenariusz samounicestwienia”, według którego strajkuje się wskutek niedostatku żywności, zaś jednocześnie pracę przerywa właśnie przemysł spożywczy; strajkuje się wskutek braku zimowej odzieży i ubiwa, zaś akcje strajkowe trwają w przemysle włókienniczo-odzieżowym i skórzanym; rolnicy nie chcą dostarczać mięsa, bo nie mają węgla, podczas gdy górnicy strajkują ponieważ nie mają mięsa”.

(Belgradzka Borba)

„Przy pomocy strajków polski ruch robotniczy wywalczył reformy, które nie były dotąd możliwe w żadnym innym państwie bloku wschodniego. Przy pomocy strajków — a to niebezpieczeństwo stało się coraz bardziej widoczne — może on osiągnąć przełom”. (Badische Zeitung)

Ze świata
wybrał
Jacek
Pałamarz

Usmiech (nie)dyplomatyczny



Karykatura „Spiegla” w ten sposób nawiązuje do pogłębiających się ostatnio rozdziałów i frakcyjnych podziałów w łonie zachodniomemieckiej SPD.

CO W LUDZKIEJ MOCY

czui, bo czuć nie mógł, że na plecach, na pośladkach tworzą się straszliwe odleżyny. Ojciec sprowadzał masę jakąś z Syberii. Na własną prośbę odtransportował pacjenta samolotem do Kijowa, stamtąd do Warszawy, a wreszcie do rodzinnej Nowej Huty. Matka z siostrą dyżurują na zmianę. Odleżyny goją się wolniutko. Na początku były trudności ze spaniem twarzą w dół na łóżku obrotowym.

— Byłem załamany, ale powoli zaczynam wierzyć — szepta cichym głosem.

— Pan jest dzielny — mówi doktor.

— Co mi zostaje? — mówi chłopiec, jeszcze ciszzej.

Pacjenci doktora Deszcza. Pacjenci Oddziału Chirurgii Urazowej w Nowej Hucie. Spór wśród nich grupę stanowią chorzy, którzy pierwotnie zaopatrzeni w innych szpitalach, na skutek ciężkości obrażeń i powikłań gojenia (ropienie ran, zapalenie kości, odleżyny) przeniesieni są do Nowej Huty. Wśród nich są i paraplegicy, po złamaniu kręgosłupa. Duża część chorych to ludzie starzy, niedoświadczeni, często ze zmianami psychicznymi, którzy wymagają szczególnej troskliwości, męczącej pielęgnacji. Odleżyny są hańbą oddziału — mawiał profesor Watson Jones, autor podręcznika traumatologii.

Poza nielicznymi przypadkami Oddział służył się skutecznością swojej pracy. Nie to wymaga ofiarnego trudu, wiedzą oni sami: lekarze, pielęgniarki, salowe. Szpital nowohucki nie ma dotąd oddziału intensywnego leczenia. Ten brak najbardziej obciąża urazówkę. Nie mając na to dodatkowych etatów, własnymi siłami musi

Oddział mabezpieczyć intensywny nadzór chorym nieprzytomnym i to często przez wiele tygodni. Albo młodzi chorzy po wypadkach. To specyficzny rodzaj pacjentów. Uraz, jakiego doznali, nie zostawia czasu na przyzwyczajenie się do roli chorego. Nagle wyrzyna z czynnego życia i każe człowiekowi znosić nieraz wielkie cierpienia, a także — bywa — kalectwo. Wymagają, poza ciężkim trudem, współczującego zrozumienia. Wreszcie alkoholicy. Tych do niedawna dostarczały ostre dyżury w olbrzymiej ilości. Nieraz trzeba było staczać z nimi boje, aby móc zastosować potrzebne leczenie. Niejednemu z nich zdarzało się być pobite, nie mówiąc już o obelgach słownych. Zaczęli agresywnych, napastliwych — ileż to wymaga od miłych dziewczyn samozaparcia, aby nie dać się sprowokować, aby należycie spełniać powinność pielęgniarską.

Zachować w tym wszystkim opinię najlepszą urazówką jest dosyć trudno. Jak oni to robią? I czy szpital, w którym pracują, jest w jakiś sposób zwierciadłem chorób społecznych? Bo na Kardiologii na przykład słyszy się, że już kobiety „leją” na zawaly serca jak muchy, czego dawniej nie miały w zwyczaju. Dentyści mówią, że mają coraz więcej roboty z naszymi zębami, bo wiertła wchodzi w zęby jak w masło. Psychiatrii też narzekają, że nasze dusze, nadzarte próchnicą rozmaitych zwątpień, stały się wyjątkowo podatne na choroby, na stresy. Czy więc i na chirurgii również odbija się w jakiś sposób specyfika czasów, w których żyjemy?

Doktor Emil Staszko całą noc kierował zespołem urazowym i oka nie zmrugał. Obok niego siedział ordynator, Jan Deszcz. Przyjeżdżali właśnie (tyle, że z terminem na piątek) pacjenci, którzy błądali o miejsce, bo już „stać nie może, do kolejki nie pójdziesz, buta sam sobie włożyć nie potrafisz, samotny, bez opieki, panie doktorze, choćby na korytarzu”. Korytarz pęka w szwach, ale przyjeżdżają. Szpital ma taką opinię, że nie odmawia — mówi chirurg Staszko. Stwierdzenie w samą porę na moje dwa pytania.

Jan Deszcz: — Wypracowaliśmy sobie po prostu metodę postępowania z urazami. Nie traktujemy ich, jak zła konieczność, które spada na oddział. Wiemy, że każdy z naszych chorych przychodzi z dużą ilością niewiadomych.

Emil Staszko: — Ludzie są tak udręczeni... Generalnie na altruizm stał tylko tych, którzy swoje sprawy mają ułożone.

Jan Deszcz: — U nas leży 40 procent pacjentów powyżej sześćdziesięcioletnich. Gdy mamy takiego powiedzmy: trzeba iść do domu — boimy się ich reakcji. Jesteśmy miłe zdziwieni, gdy taki odpowie: Bardzo się cieszę, bo ma się mną ktoś zająć...

Emil Staszko: — O ogromnym problemie to paraplegicy. Chyba nie ma w Polsce, poza Reptami, wyspecjalizowanych ośrodków leczenia paraplegików. Powinno być jak najszybciej zorganizowana interwencja chirurga, transport lotniczy, żeby jak najszybciej kregosłup unieruchomić. Tu każdy przypadkowy ruch, każde niedobre unieruchomienie pogarsza stan.

Jan Deszcz: — Chciałbym jeszcze parę słów o starych pacjentach. Ktoś taki kręci się, pracuje, wystaje w kolejkach, chodzi, wiesz, dziełom firanki i nagle przewraca się, czy spada z krzesła, a kości mniej odporne, łamie się szybką kością udową. Ze sprawnego staje się niesprawnym, niedołężnym, bezradnym. Jedzie na ostry dyżur. Rozmowa. Co robić? Nie każdy lekarz ma zdolność i chęć przekonywania, że najlepszym wyjściem dla chorego jest operacja. Może nie trzeba? — pytają chorzy. Po jakimś czasie wracają i proszą o operację, co zawsze jest na ich niekorzyść. Tych wypadków jest coraz więcej, populacja się starzeje.

Emil Staszko: — Obecne czasy spowodowały nie tylko złe, ale i dobre strony naszej pracy. Powiedzielibyśmy, że ostatnio jest o wiele mniej ludzi po wypadkach alkoholowych...

Jan Deszcz: — Dla nas były dniami klęski dni wypłat, dni popularnych patronów. Byliśmy zalani pijakami. Straszne boje — zaczynały się na Oddziale. Bywało, że chorzy zasłaniali się kulami przed agresywnością nowo przyjeżdżających.

Emil Staszko: — Może nie mniej ludzi pije, ale w ostatnich czasach dno jest jakby płytsze. Dzięki kartkom.

Jan Deszcz: — W okresach wielkich dni, jak przyjazd papieża, żałoba po kardynale Wyszyńskim, strajk w Nowej Hucie, mieliśmy na chirurgii spokojny żywot.

Emil Staszko: — Ale w Nowej Hucie mężczyźni strasznie biją żony. Sprawy wstydliwe nagminnie.

Jan Deszcz: — Mielimy pacjenta pobitego w kolejkę...

Emil Staszko: — Wstrząsająca brutalność. Niska kultura życia, kobiety są szalenie biedne.

Jan Deszcz: — Niesamowita dla mnie sprawa — bezradność tych kobiet. Przychodzą do nas w pierwszej złości prosić o zaświadczenie. Pobicie N-te, mieszkanki na niego. — Składa pani skargę na MO? — Ach nie, co to da!

Emil Staszko: — Wszystko, co jest złe w sferze społecznej, ma swe podłoże w systemie

organizacyjnym. Np. pacjent w pozycji usławnego penetra. A więc na pozycji straconej. Można pomóc uzyskać, albo nie... W sytuacji, gdy cała służba zdrowia jest na cząstce budżetu narodowego, który może być okrawany przez urzędników... Czy nie byłoby lepiej, aby służba zdrowia czerpała dochody ze składek ubezpieczeniowych i wtedy, niezależnie od kryzysu czy boomu ekonomicznego byłaby jednakowa relacja między ilością podopiecznych służby zdrowia, a ilością wydatkowanych na nią pieniędzy?

Jan Deszcz: — Nam się mówi: służba zdrowia dostała szpital. Albo leki. Co wy jeszcze chcecie? Przecież dostaliście. Czemu wymagacie? A to przecież nie my dostajemy szpital, tylko społeczeństwo, a my, Bogu dzięki, jeszcze możemy pomagać.

Aby to czynić skutecznie, powołał w nowohuckim szpitalu Radę Ordynatorów. Teraz na bieżąco omawiają wszystkie sprawy szpitala. W kolegiatach rozmawiają wyszyły sprawy niedostatku bazy diagnostycznej, kłopoty najbardziej pokrzywdzonych oddziałów. Rzecz do skopiowania, taka Rada Ordynatorów. I do skopiowania, a dziś ordynator, wpół przed laty doktor Jan Skorko z Gliwic. — Panie — mówił młodemu lekarzowi — zanim pan wyjdzie ze szpitala, odwiedź chorych jeszcze raz, niech cię zobaczą, niech choć za rękę potrzyimają. Powiedzą panu wszystkim to, czego nie mieli odwagi wyznać w trakcie oficjalnych wizyt z asystą. Zostawisz im na noc poczucie bezpieczeństwa, to lepsze, niż pigułka.

Pacjenci mówią, że ten Oddział jest inny. Że tu towarzyszy im jakaś przytulność, mimo bólu jakaś ufność w to, że tu pamiętają o chorym, wszystko o nim wiedzą, że tu zrobią wszystko, co w ludzkiej mocy, że nie potraktują pacjenta jako kolejny przypadek, lecz uszanują człowieka w największym polamaniu.

Ewa Owsiany

Podobnie jak co roku, 6 listopada przybędzie na Uniwersytet Jagielloński grupa sędziwych profesorów. Z każdym rokiem grono to jest coraz szczuplejsze, ktoś z grupy, którą związało z sobą ponure wydarzenie okupacyjne, bezpowrotnie odchodzi. Dziś może ich przyjąć najwyżej 28. Tyle pozostało jeszcze przy życiu z 183 aresztowanych przez hitlerowców w gmachu Alma Mater w pamiętny dzień 6 listopada 1939 roku.

Naukowcy najstarszej polskiej uczelni przyszli wówczas spełniać swój obowiązek — kształcić studentów. Wydawało im się, że pomimo pogrążonej wojennej będą mogli dalej pełnić swoją powinność. Okupant, planujący bezlitosne zniszczenie wszystkiego co polskie, wymierzył bolesny cios. Ugodził w samo serce polskiej kultury.

Jednym z aresztowanych był prof. dr WŁADYSŁAW WOLTER. Wybitny naukowiec, wielki znawca prawa karnego, przeszedł całą gehennę niemieckiej okupacji, po wojnie stał się jednym z najznakomitszych profesorów Uniwersytetu. Dziś nadal jest bardzo aktywny, ostatnio przewodniczył komisji społecznej nowelizującej kodeks karny.

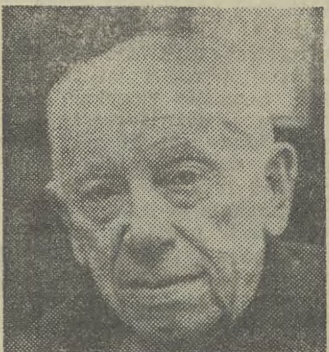
Profesor Wolter, na prośbę reportera „Gazety Krakowskiej” opowiada o tamtym ponurym wydarzeniu sprzed 42 lat.

— W dniu wybuchu II wojny światowej kończyła się moja kadencja dziekana Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pełniłem ją dwa lata 1937/38 i 1938/39. Narazając się na nieskromność, powiem, że zyskałem wówczas miano Władysława Odnowiciela, gdyż wprowadziłem poważne zmiany w organizacji wydziału, reformując tak studiów prawniczych. Funkcję dziekana miał objąć po mnie prof. Heigl. Niestety nie zdążył na czas dojechać, więc ciągnąłem urząd nadal.

— A więc zaraz po wybuchu wojny uczelnia funkcjonowała?

— Nie, uczelnia była zamknięta. Byłem oficerem rezerwy i otrzymałem rozkaz przedostania się na teren wschodni. Wraz z kilkoma kolegami z Uniwersytetu przeszliśmy piechotą aż do Krasnogródu, w tamtych stronach miało być zgromadzenie. Dopadli nas jednak Niemcy i odesłali z powrotem do Krakowa. Nie bardzo miałem się czym zająć, bo Uniwersytet był nieczynny. Ale w listopadzie ukazały się ogłoszenia, że wszyscy mają wrócić do pracy. Postanowiliśmy więc na UJ wznowić zajęcia, gdyż według nas decyzja o powrocie do pracy była równoznaczna z otwarciem Uniwersytetu. Formalnie pełniłem funkcję dziekana i stąd wykonywałem pewne prace organizatorskie. Współpracowałem

O „Sonderaktion Krakau” mówi prof. dr WŁADYSŁAW WOLTER



Fot. O. Link

Stalo się jednak inaczej. Po krótkim pobycie we Wrocławiu, każdy otrzymał dwie kromki chleba i przewieziono nas do obozu koncentracyjnego.

— Do Oranienburga...

— Właśnie do Oranienburga. Zaczęło się ponure życie obozowe. Spaliśmy na sennikach, to co nam podawano do jedzenia trudno nazwać pożywieniem. Raz dziennie dostawało się kromkę chleba, od święta trochę margaryny. Aresztowanych w ramach „Sonderaktion Krakau” nie obowiązkiwała praca. Praktycznie przez cały dzień zmuszano nas do stania na placu apelowym, nie wolno było nawet na chwilę usiąść. Była zima, a my staliśmy w cienkim obozowym odzieniu. Co słabsi nie wytrzymywali, padali i dogorywali na mrozie. Na naszych oczach podnoszono zwłoki i odrzucano na stertę. Zmarło kilkunastu starszych profesorów, głównie z powodu zapalenia płuc.

— Jak Pan przeżywał te straszne warunki?

— Miałem swój system. Po przerwie obiadowej przez godzinę przebywałem w baraku. Większość spieszyła do piekarni ogrzać się. Uciekałem od tego ciepła jak najdalej, pamiętałem, że zmiany temperatury są niebezpieczne. I chyba to sprawiło, że przez cały czas pobytu w obozie nie miałem nawet kataru.

— Kiedy zostaliście zwolnieni?

Kulisy aresztowania profesorów UJ w 1939 r.

z bliskim mi przyjacielem, rektorem Tadeuszem Lehr-Spławińskim. Ogłoszenie o powrocie do pracy potraktowaliśmy serio i podjęliśmy uchwałę, że zaczynamy.

— Nie konsultowaliście tej decyzji z władzami okupacyjnymi?

— Praktycznie nie. Wiedziałem, że rozniósł po Krakowie i do rektora zgłosił się wysoki funkcjonariusz gestapo Müller z propozycją spotkania z pracownikami uczelni. Chciał z nami rozmawiać na temat nauki w okresie wojennym. Rektor ustalił termin, zawiadomił pracowników nauki, zapraszając wszystkich na uczelnię.

Zgłosili się niemal w komplecie. Rektor prosił mnie, abym w czasie spotkania blisko się trzymał — znam dobrze język niemiecki, uważał więc, że mogę być potrzebny. Siedziałem w pierwszym rzędzie, widziałem dobrze Müllera. Początkowo drżały mu ręce, łamał się głos. Oświadczył krótko, że za samowolne uruchomienie Uniwersytetu, zostaliśmy aresztowani.

— Sępnę tę bardzo sugestywnie przedstawione w jednym z odcinków serialu telewizyjnego „Polskie drogi”. Czy rzeczywiście Niemcy stosowali w stosunku do profesorów przemoce fizyczne?

— Do sali wtargnęli gestapowcy i brutalnie nas aresztowali. Widziałem, jak jednego wielce zasłużonego i starszego profesora żołdak uderzył w twarz. Niemcy pomagali sobie kolbami pistoletów maszynowych. Na czele smutnego pochodu kłaniali się rektorowi.

— Aresztowano samych pracowników UJ?

— Otóż nie. W budynku Uniwersytetu odbywało się posiedzenie naukowców z AGH. Ich budynek był zajęty, skorzastali więc z uprzejmości naszego rektora. Ich Niemcy też zgarnęli. Był to koronny dowód, że nie chodziło im wcale o samowolne uruchomienie Uniwersytetu. Pracownicy AGH nie mieli z tym przecież nic wspólnego, a cierpieć z musi.

— Wspólnie więc przewieziono wszystkich do więzienia na Montelupich?

— Tak, pojechaliśmy na Montelupich i umieszczono nas w dwóch dużych salach, jedna była dawna kaplica. Nie się tam specjalnie nie działo i po kilku dniach przewieziono wszystkich do byłych koszarów na Rakowicach. Wyglądało to nawet specjalnie niegroźnie, pilnowali nas żołnierze austriacki, dawano się z nimi nawiązać kontakt. Ale po niedługim czasie załadowano nas do pociągu i wyładowaliśmy we Wrocławiu. Tu zostaliśmy umieszczeni w dwóch różnych więzieniach. Niemcy nie prowadzili żadnych dochodzeń, nikogo nie przesłuchiwali. Ciągłe mieliśmy nadzieję, że wszystko się wkrótce wyjaśni i wrócimy do domu, a w najgorszym wypadku wyładujemy w jakimś obozie jenieckim.



— Pierwszą partię, w której i ja się zmieściłem zwolniono w lutym 1940 roku. Niemcy wypuścili tych wszystkich, którzy przekroczyli 40 lat życia. Miałem 43. Pozostałych przewieziono do innego obozu, do Dachau, z tym że wypuszczano ich partiami do końca roku. Nas przewieziono na Montelupich i stąd wróciliśmy do domu.

— Podobno zwolnienie to było rezultatem interwencji Czerwonego Krzyża?

— To do dziś nie jest wyjaśnione. Interwencji było chyba bardzo dużo — myślę, że wstawiali się za nami rządy różnych państw, a także organizacje międzynarodowe. Interwencje te musiały się mnożyć po kilku zgonach naszych profesorów.

— Przy zwolnieniu otrzymaliście jakieś dokumenty zwolnieni?

— Nie dano nam żadnych ani przy aresztowaniu, ani przy zwolnieniu. Nikt nie ma żadnego urzędowego śladu tych przeżyć.

— Czy aresztowani profesorowie byli potem pod specjalnym nadzorem?

— Raczej nie. Uniwersytet był zamknięty, każdy szukał jakiegoś zajęcia aby utrzymać się przy życiu. Niektórzy brali udział w różnych akcjach, kilku zginęło. Ja byłem jeszcze dwukrotnie aresztowany. Ostatni raz w 1944 roku. Pracowałem wówczas w Radzie Głównej Opiekuńczej, byłem w radzie nadzorczej. RGO spełniała wówczas bardzo pożyteczną rolę, pomagała wielu Polakom przetrwać okupację. Do tej rady wszedłem na prośbę ks. kardynała Sapiehy, który chciał w niej mieć zaufanego człowieka. Zbliżyli się dożyłni i Hans Frank — generalny gubernator chciał, aby na dożynkach towarzyszyli mu Polacy. Ktoś wydumał sobie, że to reprezentację ma stanowić prezes RGO wraz ze mną. W tym czasie w Warszawie odbywały się masowe rozstrzelania Polaków i w związku z tym odmówiliśmy towarzyszenia Frankowi. Natychmiast wydano nas z RGO i byłem pewny, że w tym samym dniu będę miał w domu wizytę gestapo. Nie spaliśmy z żoną do 2 w nocy, czekając ich przyjeźdu. Zjawili się dopiero za cztery tygodnie. Przeprowadzili gruntowną rewizję w mieszkaniu i zabrali mnie do więzienia. Po kilku przesłuchaniach zostałem wypuszczony. Do końca wojny nie mogłem jednak już działać w RGO. Muszę przyznać, że w naszym przypadku musiało być potężna interwencja. Potem się dowiedziałem, że mieliśmy już obaj wypisaną wyrok do Oświęcimia z symbolem „R” co oznaczało „powrót niepożądaną”.

— Zaraz po wojnie przystąpił Pan Profesor do organizowania nauki na Uniwersytecie...

— Zaczęliśmy chyba 10 lutego, w kilka dni po wyzwoleniu. Pamiętam, że na jednym posiedzeniu wydziału siedzieliśmy na skrzyniach, bo krzesła nie było. Zostałem ponownie dziekanem wydziału prawa, musiałem organizować tok studiów. Skróciłem studia z pięciu do czterech lat, aby choć trochę zrekomensować młodym wojenną stratę czasu. Większość kadry profesorskiej i młodych pracowników nauki zgłosiła się na uczelnię. Niemcy nie potrafili wyniszczyć narodu. Polska nauka odrodziła się niemal natychmiast.

— Czy 6 listopada będzie pan profesor na Uniwersytecie?

— Pójdę jak w poprzednich latach, aby podumać o tych starych czasach.

Rozmawiał:

Zbigniew Satała

W obchodach 200-lecia Sceny Narodowej w Krakowie jedną z najważniejszych uroczystości stał się wieczór autorów byłego Teatru Rapso-

dycznego. Warto zwrócić uwagę na program artystyczny twórcy tej sceny Mieczysława Kotłarczyka, który świadomie, z całą odpowiedzialnością odrzucił ekspresyjną wystawność scen dramatycznych. W rozmowie z Danutą Michałowską, niegdyś strażniczką legatu tej sceny słowa, rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie dowiedzieliśmy się, że już po wojnie Kotłarczyk dość ostro ocenił działalność innych teatrów. Wynikało to z jego postawy, którą głosił odważnie, do pewnego czasu bezkompromisowo.

Sikromne dekoracje i rekwizyty panowały niepo- dzielnie w przedstawieniach przy ul. 18 Syczenia, Warszawskiej, wczesnej Skarbowej. Gest aktorzy redukowali, wyraźnie kierowali przez reżysera. Oczywiście był nim zawsze Kotłarczyk. Prawda jest niezbita, że dbałość o słowo, o metrum wierszowe, o właściwe przebiegi w wyrazach i połączeniach międzywyrazowych stały się znamiennymi artystów wychodzących z Teatru Rapso- dycznego. Nie będziemy szukać przyczyn, dla których Kotłarczyk w ostat-

Język niech myślom nie kłamie

Niejałowe rozważania RAPSOODYCZNE

nich dwóch przedstawieniach przed pierwszą likwidacją TR, a później w dużej części spektakliów przy ul. Skarbowej wle- dziony został na pokusze- nie przez nawrót do boga- tego kostiumu, dekoracji. Do dziś dnia rapsodycy można poznać — tych roz- proszonych po wielu tea- trach polskich — o ba- dachi recytacyjnej. Uży- waliśmy tego słowa z całą świadomością. Pewna ko- turnowość, raczej w dobrym tego słowa znaczeniu, ukła- dano często zdumionej pu- bliczności, jak wiele zale- ży od wznoszenia i opada- nia głosu (antykadencja i kadencja). Mimo wysiłków wielu pedagogów, bardzo wielu aktorów z ukonko- nionymi wyższymi studiami płacze się w ekspresji słownej. Toteż prawdzi- wym szczęściem dla wielu placówek nauczania teatral- nego są osoby, które albo mają w pamięci działania warsztatowe Mieczysława

Kotłarczyka nad słowem, albo w oparciu o zapis tego programu sami nowe war- tości w tym względzie tworzą.

Mówimy często — magia słowa, urok płynący z tekstu mówionego. Ileż wysiłku trzeba, aby aktor opanował w to, że w Polsce najważniejszą częścią warsztatu artystycznego! Weale nie jest to wszystko takie mało ważne, skoro na wiele scenach polskich zrodziło się coś w rodzaju antyrapso- dyzmu. Słowu przeciw- stawia się karykaturalny ekspresyjny gest, urucha- mnia się wszystkie możliwe sygnały dźwiękowe, rzyca głosniki, głos „powiekszo- ny” uderza w bebenki uszne przerażonych wi- dzów. Poza trójwymiarową dekoracją uruchamia się aparaty filmowa, aktor, stojący w tle olbrzymich przełoczy, ginie. Przypo- mina małego owada, które- mu od czasu do czasu re- żyser, scenograf, kompo-

zytor pozwalają powiedzieć kilka słów. Bardzo często teksty klasyczne naszego dramatu narodowego są komponowane na scenie akurat w odwrotnym kie- runku znaczeniowym, niż pomyślał to autor.

Powoli jednak zaczyna zwyciężać również i dba- łość o słowo. Niekoniecz- nie musi być to domena teatru jednego aktora. Słowa niosą głębokie treści lub płytkie myśli. Tak się jednak dzieje, że każde odrodzenie dbałości o słowo w teatrze zawsze roz- poczyna się od Mickiewi- cza, Słowackiego, Krasiń- skiego, Norwida i Wyspiań- skiego.

Olgierd

Jędrzejczyk



STALKER

Tarkowski robił filmy powoli, jeden na cztery lata. Zwykle przez następne kilka lat czekał trzeba na możliwość ich zobaczenia. Wywołują zasadni- cze spory — o wierność historyczną, o ra- cje tak pesymistycznego widzenia świata, o ideową niejasność. Zdać się, że Tarkowski nie dierze zbytby pod uwagę daw- nych mu doświadczeń. Chce być niezależ- ny. Ma dopuszczający tę niezależność au- toritet wybitnego twórcy; zdobył go so- bie już pierwszym dziełem pełnometrażo- wym — „DZIECKIEM WOJNY”, a utwier- dził następnym — „ANDRZEJEM RU- BLOWEM”, choć nie od razu, bo prze- cież „RUBLOW” bardzo długo nie miał zgody na rozpowszechnienie.

Niezależność Tarkowskiego wydaje mi się nawet ośmieszająca, w rezultacie pro- wadzi do zaniedbywania dyscypliny arty- stycznej i komunikatywności opowiadania, przynosi nabytą osobistą formę wypowie- dzi. Tak było szczególnie w „ZWIERCIA- DLE” — pewnego rodzaju pamiętniku au- tora: zachwycające pomysły obrazowe, niektóre krańcowo efektowne, a obok nich tania egzaltacja (szczególnie w cytatach poetyckich) i niedostatek starań o zrozu- mialość. Ale „Zwierciadło” to jedyny jak dotąd potknięcie Tarkowskiego (dla mnie, bo wielu również ten film ceni bardzo wysoko); następna jego praca, „STAL- KER”, zdów przyjęta została jednogłośnie- entuzjastycznie, w każdym razie przez krytykę. Była to jedna z najcieka- wszych pozycji ostatnich „Konfrontacji”; kto wówczas nie widział „Stalkera”, ma rzadką okazję zobaczyć go teraz w roz- powowszechnianiu specjalnym (w Krakowie

11 i 12 listopada w kinie „Młoda Gwar- dia”). Ale jest to naprawdę film tylko dla amatorów kina refleksji, kina poszu- kiwań prawdy o wrażliwym człowieku we wrogim świecie.

To stały temat Tarkowskiego: dobry czło- wiek w nieludzkim otoczeniu. Dobry czło- wiek ustatkowicie odwołujący się do swego sumienia, poszukujący porozumienia z in- nymi ludźmi, racji swego bytu w popiera- niu tego, co przynosi szczęście i w sprze- cianiu się z nim. Człowiek łaknący piękna i harmonii. Tacy byli bohaterowie „Dziecka wojny” — młody oficer i „porażony okru- czeństwem” młody zwiadowca — a później malarz świętych obrazów Rublow i ba- dacz kosmosu z „SOLARIS” według po- wieści Lem’a; tacy są w najnowszym dzie- łu główny bohater zaumy stalkerem i je- go rodzina. A zatem kino Tarkowskiego — to w założeniu, w punkcie wyjścia zbiór traktatów moralnych idealisty. Dodac trzeba — ten rys jest charakterystyczny — idealisty słowiańskiego (bo z pewno- ścią nie tylko „rosyjskiego”), zresztą Tar- kowski nie jest Rosjaninem).

Kto zech „Stalker”? Bracia Strugacy, autorzy powieści „Piknik na skraju dro- gi”, która stanowi inspirację filmu, wzięli ten termin — nazwę profesji bohatera — z angielskiego. Oznacza on specjalistę od podchodzenia ciemom, ale są też możli- wości rozumienia przez stalkera kogoś, kto stapa dumnie i niezależnie, akcentując swoją odrębność. Film pozwala na obie interpretacje: bohater jest przewodnikiem po tajemniczym terytorium zwanym Stre- ją, w którego centrum znajduje się legen-

darna Komnata, dająca ponad możliwość realizacji marzeń. Streja jest pozostałością po jakichś niezidentyfikowanych przyby- szach. Wiedzą ogradzili ten teren i suro- wo wzbraniają dostępu; stalkerów skazuje się na więzienie; a jednak ciągle ktoś chce dotrzeć do Komnaty i szuka przewo- dników. Ci traktują swoją rolę nie tyle jak zawód — bardziej jak postannictwo. Tylko coraz mniej w nich wiary w sens działania... Tak, Streja jest nadzieją; ale jak niewielu tę nadzieję wykorzystuje! Jak młodemu okazują się ci, których tam zaprowadzono... Totalitarne rządy zniszczyły już prawie w ludziach wolę zmiany swego losu, bezinteresowność, pe- wność ocen moralnych; życie jest nudne, ponure, jałowe; strach jakby wisł wokół w powietrzu... Na jakich wartościach się oprzeć?

Final niezwykłej alegorii odpowiada na to pytanie dość jednoznacznie: na odrzu- dzającej się w każdym nowym pokoleniu wierze w szczerść, w prawdę, w „chcieć to mieć” (dosłownie przedstawia to scena z przedmiotami, poruszonymi lub zatrzy- mywanymi psychotroniczną siłą przez katekę córkę stalkera). Dobro jest uro- dzona; pierwotnego idealizmu — młodych nie zniszczy do czasu nawet najbardziej obeształtujący tryb rządów, taki jak ten sugerowany przez Tarkowskiego paroma szczegółami sytuacji bytowej bohatera. Związując ludzi wierzących w siebie, bez- interesowo, indywidualności uskakujący drogę. Zachowują oni najcenniejsze war- tości humanizmu nawet podczas najbar- dziej niekorzystnych zwrotów ewolucji społecznej; tak należy odczytywać nadzie- ję „Stalkera”. Ale jest to nadzieja nieła- tuza. Błyska iskry dopiero w finale, nato- miast cała właściwie reszta przepojona jest pesymizmem obrazu, nastroju, ci- chych konstatacji o człowieku niszczonego przez system i przez własne słabości.

Tarkowski uważa, że to jego najbar- dziej udany film. Zdać się, niewielu po- dziela to zdanie; nawet przysięgli zwol- nicy reżysera, oświeceni z jego mało przy- stępnym sposobem relacji, obrusili się na monotonię i statyczność „Stalkera”, jak to stylizację na „Konfrontacjiach”. Rzeczywiście, słodzenie go wymaga dobrej woli; ale nie sądzę, aby to był wysiłek daremny i aby można bez szkody doko- nać skrótów metrażu przez opuszczenie niektórych jazd kamerą po Streję czy chwil bezruchu. Są potrzebne; przynoszą zotopienie w nieręczystości, osiągnięcie halucynacyjnej atmosfery, wystrzenie u- wagi na szczegóły prawdy o człowieku, które chce nam podać pod roznagę au- tor. Tak, to się powiada.

Być może, „Stalkera” nie da się polubić, być może, trudno się nim zachwycić czy wzruszyć; ale ten film godzien jest, by go głęboko szanować — i korzystać z bo- gactwa jego spostrzeżeń. Szczególnie tych, które mówią o znaczeniu poszukiwania siły w sobie samym.

Adam Garbicz

W poszukiwaniu jak najlepszych rozwiązań i modelu samorządności w Zakładach Poligraficznych zrzeszonych w RSW „Prasa-Książka-Ruch”

INFORMACJA WŁASNA

W dniach 4 i 5 bm. w budynku przy ul. Wielopole 1 odbyło się spotkanie konsultacyjne przedstawicieli Tymczasowych Samorządów Pracowniczych Zakładów Poligraficznych z całej Polski, zrzeszonych w RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zorganizowane przez Samorząd Pracowniczy, działający przy Pracowniach Zakładów Graficznych w Krakowie. Spotkanie przewodniczył Stanisław Lentocho, w obradach uczestniczyli także eksperci, zaproszeni goście i przedstawiciele Zarządu Głównego RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

W bardzo burzliwej, interesującej i krytycznej dyskusji poszukiwano jak najlepszych rozwiązań i modelu samorządności, w ramach obowiązującej w RSW struktury. Po przedyskutowaniu projektu modyfikacji i funkcjonowania RSW, zebrani ocenili negatywnie propozycję zawartą w dotychczasowym projekcie uznając, że proponowane zmiany są działaniami pozornymi, faktycznie niewiele zmieniającymi działalność RSW, a co za tym idzie — niezgodnymi z ogólną tendencją potrzeby reformowania życia gospodarczego w Polsce.

RSW musi być obiektem głębokiej reformy strukturalnej, a struktura i działalność RSW muszą mieścić się w ramach obowiązującego w Polsce prawa. Muszą być przede wszystkim jasne, zrozumiałe i wiarygodne. Mimo że ustawy o Samorządzie i Przedsiębiorstwie Państwowym nie dotyczą RSW, zebrani uznali konieczność stosowania tych ustaw przez analogię. Ustallili także, że we wszystkich Przedsiębiorstwach Poligraficznych pod-

ległych RSW należy utworzyć Samorządy Pracownicze i podjąć prace nad tworzeniem statutowych tych samorządów. Mówiono także i przyjęto to w formie wniosku z dyskusji, że ze względu społecznych, zakłady poligraficzne nie powinny dążyć do uzyskiwania maksymalnych zysków. Uznano, że bardzo pilną potrzebą na dziś jest stworzenie Rady Przedstawicieli Samorządów Pracowniczych Zakładów Poligraficznych, na wyższym szczeblu RSW. Natomiast przy pracach nad statutem spółdzielni mają być prowadzone konsultacje z Radami Pracowniczymi Zakładów Poligraficznych. To kilka najważniejszych wniosków z tego owocego spotkania. Jego kilku uczestników poproszono o zapewnienie wybranych najważniejszych refleksji z dyskusji.

Stanisław Lentocho: — Najważniejszą dla nas sprawą to potrzeba jasnej i precyzyjnej formuły prawnej określającej status RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz zakładów funkcjonujących w ramach tej spółdzielni. Żadna z obowiązujących ustaw łącznie z niedawno uchwalonymi Ustawami o Przedsiębiorstwie i Samorządzie nie jest możliwa do wykorzystania w praktyce w naszych zakładach. Stąd też zebrani wyrazili wolę stosowania uchwał sejmowych z dn. 25 IX br. przez analogię. Najbliższe spotkanie konsultacyjne Tymczasowych Samorządów Pracowniczych Zakładów Poligraficznych RSW odbędzie się już za miesiąc. Musimy bowiem pamiętać, że nie ma samorządu bez kompetencji i nie ma kompetencji bez odpowiednich aktów prawnych. Stąd też jedynym i jednocześnie przyjętym wnioskiem o konieczności uzyskania gwa-

rancji prawnych dla naszych Samorządów Pracowniczych. **Wiesław Czajka:** — Najbardziej w dyskusji poruszają mnie informacje, że w tej chwili Zarząd Główny RSW „Prasa-Książka-Ruch” prowadzi prace nad modyfikacją swego statutu z uwzględnieniem działalności samorządów, bez współpracy i konsultacji z działającymi już tymczasowymi samorządami. Inna uwaga krytyczna... Zarząd Główny RSW proponując tymczasowym samorządom działania w oparciu o ustawy sejmowe z dn. 25 IX br. sam przy opracowaniu znowelizowanego statutu, ustaw tych nie przestrzega. Zarząd Główny nie przekazuje też naszym samorządom żadnych informacji na temat podjętych prac legislacyjnych.

Piotr Gajda: — Poligrafia prasowa przeżywa dziś kryzys, wynika z niewłaściwych struktur organizacyjnych np. niestawienia pamięci kombinatów prasowych.

Kazimierz Wajs: — przewodniczący Tymczasowej Rady Pracowniczej PZG w Krakowie: — przedstawiciele ZG RSW nie udzielili nam wyczerpującej odpowiedzi na pytanie: Jaki posiada udział KC PZPR w Spółdzielni RSW? Nie odpowiedziliśmy także jakie nasza spółdzielnia ma rzeczywiste zyski? Kto i w jakim stopniu decyduje o działalności RSW?

Grażyna Pulchny: — ja jako jedna z organizatorek spotkania mam dużą satysfakcję, że liczne zakłady poligraficzne z całej Polski przyjęły nasze zaproszenie i tak licznie do nas przybyły. Wiele powodów do zadowolenia przyniosła mi także ciekawa i mądra dyskusja.

(gn)

Sejmowa Podkomisja ds. Statutu Obywateli Polskich

WARSZAWA (PAP). 5 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie Podkomisji Nadzwyczajnej ds. Statutu Obywateli Polskich. Jak informuje kancelaria Sejmu, przewodniczącą podkomisji poseł Edmund Osmaciński zapoznał zebranych posłów reprezentujących komisje: spraw zagranicznych,

pracy ustawodawczych, pracy i spraw społecznych, spraw wewnętrznych i wymiaru sprawiedliwości oraz przedstawicieli Ministerstw: Spraw Zagranicznych, Handlu Zagranicznego, Pracy, Plac i Spraw Socjalnych, Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych z planem prac wstępnych, mających na

celu przygotowanie nowelizacji ustawy paszportowej oraz zmiany ustawy o obywatelstwie. O kierunkach tych zmian wymagających szczegółowych opracowań mówili poseł Zdzisław Czeszejko-Sochacki.

Podkomisja postanowiła, że po zakończeniu prac wstępnych odnośnie projektu zostaną skonsultowane z ekspertami społecznymi. Przewiduje się, że prace podkomisji potrwać kilka miesięcy, a o postępach ich informować będzie się opinie publiczną.

Nie stwarzajmy okazji do samozapalenia

Kryzys paliwowo-energetyczny powoduje, że w wielu domach zakładane są dodatkowe grzejniki elektryczne, gazowe, naftowe. Stwarza to potencjalne możliwości zagrożenia ogniem. Występujące braki benzyny są przyczyną jej magazynowania, a co jest najgroźniejsze, że w nieodpowiednich do tego celu naczyniach. Tak, naczyniach, bo magazynowanie benzyny np. w kanistrach plastikowych, szklanych słoikach lub w innych naczyniach jest bardzo niebezpieczne. Zresztą jak nas poliformala? Karol Zwoliński z

Wojewódzkiej Komendy Straży Pożarnej w Krakowie przypomniał samozapalenie benzyny już odnotowane. Komisje złożone z przedstawicieli straży pożarnej, milicji i członków OSP kontrolują pomieszczenia nie tylko na ulicach, ale również w mieszkaniach, a winni niewłaściwego przechowywania materiałów łatwopalnych lub nieprawidłowego funkcjonowania systemu ogrzewczego są karani. Nie chodzi zresztą o mandaty, a nawet wysokie, ale przede wszystkim o ochronę mienia, a nawet życia ludzkiego. (cm)

Wniosek prokuratury o wydanie Wita Wójtowicza złożony w Szwecji

WARSZAWA (PAP). Jak informuje rzecznik prasowy Prokuratury Generalnej, ambasada PRL w Sztokholmie przekazała 3 bm. władzom Królestwa Szwecji wniosek prokuratury generalnej PRL o wydanie polskim organom ścigania Wita Wójtowicza, b. przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Nowym

Targu, a następnie b. I sekretarza ambasady PRL w Sztokholmie, któremu zarzuca się popełnienie przestępstw zagrażających mieniu społecznemu. Jak wiadomo z wcześniejszych doniesień — Wit Wójtowicz we wrześniu 1981 r. zwrócił się do władz szwedzkich o udzielenie mu azylu politycznego.

Rolnicza „Solidarność” o sprzedaży więzanej

WARSZAWA (PAP). Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” zajęło stanowisko wobec tzw. sprzedaży więzanej dla rolników. Czytamy w nim, że rządowa decyzja „wprowadzenia więzanej sprzedaży towarów przemysłowych i skupu żywności w stosunku 1:5 mającej zaktywizować skup żywności, nie likwiduje przyczyn jego zahamowania, jakimś są brak spójności społecznej oraz postępująca inflacja. Przejmując proteście przeciwko doraźnym metodom

popędzania skupu i żąda podważenia traktowania produktów rolnej oraz stworzenia elementarnych warunków jej rozwoju. Mamy konkretne propozycje działań na rzecz przełamania kryzysu żywnościowego — stwierdza oświadczenie; chcemy je bezzwłocznie omówić ze stroną rządową. Nie możemy dopuścić do zniszczenia naszego rolnictwa przez dotychczas obowiązujące bądź relikwizacje. Odwołanie rozwiązań problemów rolnictwa grozi katastrofą.

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: Polska południowa jest na skraju wyżu nad Wysp Brytyjskich.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie zmienne, miejscami możliwe przelotny

deszcz a w górach śnieg. Temperatura najwyższa dnem 6. do 10. st., najniższa nocą od -2 do -1 st. W nocy od -5 do -1 st. Wiatr słaby i umiarkowany, okresami dość silny, północno-zachodni.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Dalsze ochłodzenie.

tygodniowy program telewizyjny

Od 6. XI. do 13. XI. 1981

Tadeusz, Księga XI — „Rok 1812”, scen. i reż. A. Hanuszkiewicz

16.00 Nieliczne towarzystwo muzyczne

17.00 Niedzielne Kino „Dwójki”: „Młodość malarzy” — weg. film dok.

18.00 Niedzielne Kino „Dwójki”: „Ostatni rok Birkula” — radz. film fab.

19.00 Niedzielne Kino „Dwójki”: „Alvaro Cunial — ryśunki z więzienia”, „Węgierski Orfeusz”, „Spotkanie z Szalpinem” (filmy dok.)

21.00 Filmoteka Narodowa (filmy Różewicza): „Opadły liście z drzew” — dramat wojenny

22.00 Bisy Eleny Obrascowej

22.50 Laureat Konkursu Wiedeńskiego

PONIEDZIAŁEK

13.30 TTR, RTSS — film, sem. 3. Prąd zmienny

14.00 TTR, RTSS — mechaniz. roln., sem. 3. Mechaniz. opryskiwania roślin

15.55 NURT: Cywilizacja i kultura wspaniałej

16.25 Program dnia

16.30 Dziennik

16.50 Dla dzieci: Zwierzyńca — „Leśna gazeta”

17.20 Dm i my

17.30 „Ile jest życia” — odc. 8 pt. Noc księżycowa — serial społ.-obycz. TP

18.20 Klinika Zdrowego

18.50 Dobranoc

19.00 Z archiwum telekina: „Zabijaka” — adapt. opow. I. Turgieniewa

19.30 Dziennik telewizyjny

20.15 Teatr TV: S. Żeromski „Przedwiośnie”, adapt. i reż. W. Solaż, Wyst.: T. Stockinger, T. Łomnicki, J. Jedryka, Z. Zapasiewicz, J. Szczepkowski, J. Borkowski, D. Damiński i in.

22.10 Program publicystyczny

22.40 Dziennik

PROGRAM II

18.15—23.00 Redakcja Muzyczna na antenie „Dwójki”: Goście sezonu muzycznego 81

18.20 Mistrzowski interpretacje Bacha: Henryk Szeryng

18.40 Muzyka dawna na dawnych instrumentach: Academy of Ancient Music

WTOREK

6.00 TTR, RTSS — j. pol., sem. 1. Literatura sarmacka: Jan Chryzostom Pasek i Wacław Potocki

6.30 TTR, RTSS — hist., sem. 1. Początki państwa polskiego

11.00 Muz., kl. 1. Cicho — głosno

11.55 Fiz., kl. 8. Metalowe sieci elektrood

13.30 TTR, RTSS — j. pol., sem. 3. Problemy społ. w nowelach i opow. B. Prusa

14.00 TTR, RTSS — biol., sem. 3. Genetyka w służbie człowieka

15.55 NURT: Innowacje metod w naucz. matematyki

16.25 Program dnia

16.30 Dziennik

16.50 Dla dzieci: Sezam

17.20 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka

17.30 Gielda

17.40 Program publicystyczny

18.10 Klubowy Puchar Euro-py w hokeju na lodzie

18.50 Dobranoc

19.00 Z archiwum telekina: „Dama Elżbieta” — adapt. opow. A. Puszkina, reż. J. Morgenstern

19.30 Filmoteka Arcydział: „Henryk V” — adapt. dram. W. Szekspira, reż. Lawrence Olivier, Wyst.: Lawrence Olivier, Felix Aylmer, Robert Newton, Max Adrian i in.

22.35 Dziennik

PROGRAM II

17.15 Język francuski (5)

17.45 Wzschłonica TP

Walter Cronkite — amerykański dziennikarz o Polsce

— Widziałem się z gen. Jaruzelskim i z Lechem Wałęsą. To chyba całkiem reprezentatywny przekrój. Spotkałem się również z kilkoma posłami na Sejm, członkami partii, członkami „Solidarności”, a także z tymi, którzy należą do obywateli organizacji. Zrobiłem wywiady z dwoma pierwszymi panami. Jestem zadowolony z wywiadów. Sądze, że udało się. Obydwoj panowie okazali się bardzo interesującymi rozmówcami, tak otwartymi i szczerymi, jak tylko można być w obecnej sytuacji.

— Jakiego audytoryum w Stanach Zjednoczonych zobaczy przygotowane tutaj programy?

— W przybliżeniu liczbą równą się ludności Polski. Około 25 milionów. Zobaczy część relacji w dzienniku wieczornym CBS i prawie tyle samo widzów obejrzę specjalny program, który zrobimy na podstawie wywiadów.

— I jeszcze ostatnie pytanie: Jak Pan ocenia zapotrze-

bowanie w Stanach Zjednoczonych na informacje, wywiady, filmy pochodzące z Polski?

— Amerykanie są ogromnie zainteresowani tym, co się dzieje obecnie w Polsce i to z wielu powodów. Jeden z nich jest natury czysto ludzkiej. Niepokoją ich położenie Polaków w związku z sytuacją gospodarczą, niedostatkami żywności, mieszkań, ubrań. Ponadto ci, którzy śledzą wydarzenia, zdają sobie sprawę, że jest to sytuacja krytyczna dla świata, że tu waga się losy świata. Wielu wie, że Polska była punktem centralnym światowego konfliktu w przeszłości i że jest potencjalnym ogniskiem poważnej konfrontacji między Wschodem a Zachodem. I to jest powodem wielkiego zainteresowania dla wielu Amerykanów. Jest jeszcze jeden powód: mamy w Ameryce bardzo liczna Polonię i ci ludzie, z natury rzeczy, głęboko uważa się wydarzenia w Polsce.

Pierwszy krok w kierunku odnowienia prenumeraty

WARSZAWA (PAP). W wyniku porozumienia między resortem łączności a związkami zawodowymi o nieprzysługiwaniu w miastach przez urzędy pocztowe i listonoszy wpłat na prenumeratę prasy indywidualnych czytelników, a także część instytucji i zakładów pracy obsługujących dotąd przez urzędy pocztowe, pozabawiono możliwości zaprenumerowania prasy na 1982 r. w tej sytuacji RSW „Prasa-Książka-Ruch” podjęła się organizacji prenumeraty czasopism na terenie miast. O zasadach prenumeraty poinformowaliśmy 5 bm. na konferencji prasowej w Zarządzie Głównym RSW.

◆ Z przekazanych informacji wynika, że na czasokres specjalistyczne, tj. naukowe, techniczne, medyczne, prawne, ekonomiczne, rolnicze i inne niezbędne do wykonywania zawodu, które nie były i nie są sprzedawane w ogólnie dostępnej sieci sprzedaży prasy, zamówienia od osób prywatnych przyjmować będą właściwe dla miejsca zamieszkania prenumeratora oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Adresy tych oddziałów najłatwiej uzyskać można w kioskach „Ruchu”. Odbiór zaprenumerowanych egzempla-

rzy będzie następował we wskazanym prenumeratorowi przez oddział punkcie sprzedaży prasy RSW.

◆ Pozostała prasa, abonowana przez osoby prywatne w bieżącym roku za pośrednictwem urzędów pocztowych i doręczycieli w miastach, można zamówić przez macierzysty zakład pracy prenumeratora. Zbiórów zamówienia wraz z załączonymi dowodami wpłat należy złożyć we właściwym terytorialnie oddziale RSW obsługującym dany zakład pracy w tzw. prenumeracie instytucjonalnej. Dostawa zamówionych egzemplarzy dla tych prenumeratorów odbywać się będzie w zbiorczym pakiecie razem z prasą zaprenumerowaną przez zakład pracy. Termin składania zamówień na roczną prenumeratę upływa z dniem 25 listopada br.

◆ Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach nie będących siedzibą jednostek kolportażowych RSW mogą składać zamówienia na prasę we właściwym terytorialnie oddziale RSW „Prasa-Książka-Ruch”, z którym ugodnią punktu odbioru zaprenumerowanej prasy.

Wobec ograniczonych możliwości nakładowych — gdy

większość tytułów jest przez wydawców ściśle limitowana — RSW jest w stanie zapewnić jedynie przedłużenie abonamentów z roku 1981 na rok 1982. Pragnąc więc złagodzić trudną sytuację na rynku czytelników i wyjść naprzeciw potrzebom społecznym, w Klubach Międzynarodowej Prasy i Książki oraz w Klubach Prasy RSW został wyznaczony zestaw tytułów, a także liczba egzemplarzy kierowanych do czytelników klubowych. Za pośrednictwem sieci RSW wprowadza się także na terenie całego kraju skup i powtórny sprzedaż czasopism. Nawiązane zostały również kontakty z PCK i Polskim Komitetem Ruchu Społecznego w celu zapewnienia prasy ludzkom będącym pod opieką tych organizacji.

RSW „Prasa-Książka-Ruch”, jak zapewniono na konferencji, zdaje sobie sprawę, że proponowane rozwiązania nie przyniosą pełnej satysfakcji czytelnikom i mogą także nie objąć swym zasięgiem wszystkich dotychczasowych prenumeratorów. Rozwiązania te traktowane są jako przejściowe, we świadomości, że optymalnym i sprawdzonym już systemem jest dostarczanie prasy do domów przez pocztę. Jak dotychczas nie udało się osiągnąć współpracy między RSW i Ministerstwem Łączności, która zapewniłaby funkcjonowanie takiego systemu prenumeraty.

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS — chemia, sem. 1. Oblicz, stochiometrycz.

6.30 TTR, RTSS — biol. sem. 1. Korzeń i lodyga

8.10 Geogr., kl. 7. Jakucja

9.55 Książki: „Polskie: Kraków

13.30 TTR — upr. rośl., sem. 3. Uprawa zbóż jarych

14.00 TTR — hod. zwierząt, sem. 3. Rozpłód, wychów, żywienie i pielęgn. koni

15.40 Redakcja Szkolna zapowiada

15.55 NURT: Współczesne metody pedagogiki pracy, wychow. przez pracę w przedszkolu

16.25 Program dnia

16.30 Dziennik

16.50 Dla dzieci: Wakacje Bonifacjusza

17.15 Życie na ziemi (3) — film przyrodniczy

18.10 Rolnicze rozmowy

18.20 Próby — progr. public.

18.50 Dobranoc

19.00 Z archiwum telekina: „Poprzedz piaty wmiat”

19.30 Dziennik telewizyjny

20.00 Monitor rządowy

20.30 „Na drugiej linii frontu” — odc. 8 pt. Wilkołaki

22.10 Dziennik

22.25 P. Czajkowski: Liryka i romantyzm

PROGRAM II

Wieczór TV Szczecin na antenie „Dwójki”

18.15 Program wieczoru

18.20 Najbliższe i niodocenne: Sytuacja w rybołówstwie bałtyckim

18.45 Malowanie mór: 10 Międzynarodowy Plener Bałtycki w Szwynoujściu

19.00 KRONIKA (Kr.)

19.30 Dziennik telewizyjny

20.00 Do widzenia panie kapitan — rep. o Danucie Wals-Kobylińskiej

20.15 Nie bójmy się samorządu — progr. publicyst.

20.45 Carmen — progr. baletowy

21.30 24 godziny

21.40 To jeszcze nie — progr. satyryczny

22.00 Wyścigi zaprzęgów — impreza sportowa

22.15 Hejnal — rep. o chórze robotniczym

22.45 Tryptyk Duda — Gracz — czyli wernisaż, którego nie było

23.00 Żyć aby żyć — rep. filmowy

23.15 Wariacje Chopina na tematy Wazarta

SOBOTA

PROGRAM I

5.55 TTR — upr. rośl., sem. 3. Uprawa zbóż jarych

6.35 TTR — hod. zwierząt,

sem. 3. Rozpłód, wychów, żywienie i pielęgn. koni

6.55 TTR — upr. rośl., sem. 1. Gleby bielcowe i brunatne

7.25 TTR — hod. zwierząt, sem. 1. Wpływ żywienia na wzrost, rozwój oraz produkcję zwierząt

7.55 64 rocznica Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — defilada wojskowa (Moskwa)

9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka”

Studio 2

12.30 Piosenka na dobry początek

12.40 Co słyszać w Polsce? — ośrodki dla Studia 2

13.40 W Starym Knie: „Co mój mąż robi w nocy” — film prod. polski

14.55 Co to jest? — teletur-niej dla dzieci

15.10 Magazyn reporterów „Flesz”

15.40 Magazyn Antymotoryzacyjny „Pieszo bliżej”

16.10 Dziennik

16.40 Kalejdoskop filmowy „Kino Oko” — „Kino w Rosji”

17.50 Magazyn pana Manna

18.20 Gościłszy ich w Studio 2

18.50 Dobranoc

19.00 Z archiwum telekina: „Diamant radzy” — groteska film.

19.30 Dziennik telewizyjny

20.15 Studio 2 (o.d.)

20.20 „Syberia” (2) — film prod. radz.

22.05 Program firmowy Studia 2

22.30 Uroczysty koncert z okazji Rocznic Wielkiej Rewolucji Październikowej z Kremlońskiego Pałacu Zjazdów w Moskwie

23.20 Dziennik

23.30 Kino nocne: „Stary i Hatch” — odc. pt. „Tygrys z Omaha”

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.10 TTR, RTSS — upr. rośl., sem. 1. Gleby bielcowe i brunatne

6.40 TTR, RTSS — hod. zwierząt, sem. 1. Wpływ żywienia na wzrost, rozwój oraz produkcję zwierząt

7.10 TTR, RTSS: Wiedza nasza szansa

7.30 Nowoczesność w domu i w ogrodzie

8.00 Tydzień — mag. rolniczy

8.45 Telewizjada

9.00 Telekanal TDC. W progr. m.in. „Mój generał” (1) — film radz.

10.25 Program dnia

10.30 Antena

11.00 I liga piłki nożnej

12.45 Dziennik

13.30 Telewizyjny Koncert Żyć

14.15 Losowanie Dużego Lotka

14.30 Dla dzieci: B. Sudauszkin „Bajka o Emilu”, reż. W. Dobromiński (widow. Teatru Lalek „Pleciuga”, Szczecin)

15.10 Wszystko o reformie

15.45 Koni mój przyjaciel

16.15 Dla chleba, panie, dla cmeba — pr. publ.

16.40 „Lalka” — odc. 4 pt. Pierwsze ostrzeżenia. W rolach gł. M. Braunek i J. Kaczmarek

18.05 Program rozrywkowy

18.45 Proste pytania

19.00 Wiozorynka

19.30 Dziennik telewizyjny

20.15 „Szeryf z tamtych lat” — western produkcji USA

22.00 Sportowa Niedziela

22.30 Śpiewa Józef Homik

PROGRAM II

15.55 Program dnia

16.00 „Ligabue” (3) — wtyś serial biograf.

17.05 Dzień radziecki w TVP

17.10 Październik a Polska — wywiad z doc. dr. J. Sobczakiem

17.20 „Donieck — stolica Donbasu” — film dok.

17.55 „Tatarstan” — film TV radz.

18.15 Rozmowa — członków Klubu B. Korespondentów Prasy Polskiej w ZSRR

18.20 „Trzy pola pod jednym niebem” — film TV radz.

18.45 Rozmowa z delegacją TPRP przybyłą do Polski na obchody 64 rocznicy Rewolucji Październikowej

19.00 KRONIKA (Kr.)

19.30 Dziennik telewizyjny

20.00 Dzień radziecki w TVP (o.d.)

20.05 Polacy w Rewolucji Październikowej

20.15 Konstantin Iwanow —

film biograf. TV radz. o W. Leninie

20.45 Syberia dziś — film TV radz.

21.25 Śnieżne drogi Czukotki — film TV radz.

21.40 Klinika Doktora Sappa — film TV radz.

22.05 Klucze do miasta — film TV radz.

22.20 Kelbadascy starcy — film TV radz.

22.35 Balet Leningradzki

22.50 Na dobranoc gra Raymond Pauls

PROGRAM I

6.10 TTR, RTSS — upr. rośl., sem. 1. Gleby bielcowe i brunatne

6.40 TTR, RTSS — hod. zwierząt, sem. 1. Wpływ żywienia na wzrost, rozwój oraz produkcję zwierząt

7.10 TTR, RTSS: Wiedza nasza szansa

7.30 Nowoczesność w domu i w ogrodzie

8.00 Tydzień — mag. rolniczy

8.45 Telewizjada

9.00 Telekanal TDC. W progr. m.in. „Mój generał” (1) — film radz.

10.25 Program dnia

10.30 Antena

11.00 I liga piłki nożnej

12.45 Dziennik

13.30 Telewizyjny Koncert Żyć

14.15 Losowanie Dużego Lotka

14.30 Dla dzieci: B. Sudauszkin „Bajka o Emilu”, reż. W. Dobromiński (widow. Teatru Lalek „Pleciuga”, Szczecin)

15.10 Wszystko o reformie

15.45 Koni mój przyjaciel

16.15 Dla chleba, panie, dla cmeba — pr. publ.

16.40 „Lalka” — odc. 4 pt. Pierwsze ostrzeżenia. W rolach gł. M. Braunek i J. Kaczmarek

18.05 Program rozrywkowy

18.45 Proste pytania

19.00 Wiozorynka

19.30 Dziennik telewizyjny

20.15 „Szeryf z tamtych lat” — western produkcji USA

22.00 Sportowa Niedziela

22.30 Śpiewa Józef Homik

PROGRAM II

11.10 Program dnia

11.15 Na frontach rewolucji — progr. wojkowy

11.45 Klinika doktora Seppa — film dok.

12.00 W Starym Knie: „Co mój mąż robi w nocy”

13.10 Magazyn „Flesz”

13.40 Dla tych, którzy pracowali w sobotę

13.40 Niedzielne Kino „Dwójki”: „Kwiaty jesieni” — ju-gosłow. film obycz.

15.35 Teatr Wspomnień (1971): A. Mickiewicz „Pan